



NOWOŚCI ILLUSTROWANE

Prenumerata wynosi: Kwartalnie 4 kor. — 4.25 Mrk. — 1 Rbs. 80 kop.
z przesyłką pocztową 2 Rbs. 60 kop. Półrocznie 8 kor. — 8.50 Mrk. — 3 Rbs.
60 kop., z przesyłką pocztową 5 Rbs. 20 kop. Rocznie 16 kor., 17 Mrk. —
7 Rbs. 20 kop., z przesyłką pocztową 10 Rbs. 40 kop.

W Ameryce: Półrocznie 2 dol. 25 cts. — Rocznie 4 dol. 50 cts.

Ceny ogłoszeń: za wiersz jednoszpaltowy petitowy 20 halerzy — na ostatniej
stronie lub w miejscu specjalnie zastrzeżonym 28 halerzy.



Wychodzi każdej soboty.

Redakcja i administracja KRAKÓW XV.

Nowowiejska 83 (dom własny) Telefon Nr. 479.

Redaktor naczelny: STANISŁAW LIPIŃSKI.

Główny skład na Królestwo Polskie w Biurze G. Ungra, w Warszawie, Aleja Jerozolimska 78.

Prenumeratę przyjmuje Biuro UNGRA w Warszawie, Aleje Jerozolimskie 78, oraz wszystkie księgarnie tak w Warszawie jak i na prowincyi.

„Numer pojedynczy 32 halerzy — 15 kop. — 32 fen.

Rok VIII.

Kraków, 21 października 1911.

Nr. 42.

Gotowi do boju...



Nr. 42. „Nowości Ilustrowanych“ zawiera: Gotowi do boju. — Pierwsza rocznica śmierci Konopnickiej. — Zachwiane trójpierścienie. — Bezbojność w Chinach. — Książęce gody — Połączenie Warszawy ze Lwowem. — Zburzonych walk w Persyi. — Okupacja Trypoli. — Armia półkolejowa. — Poeta jubilat. — Wystawa kościelna we Lwowie. — Francuzi cywilizują Marokko. — Potrójny jubileusz artysty dramatycznego.

Gotowi do boju...

(Do ilustracji tytułowej).

Oględne, a nawet zupełnie bierne zachowanie się Turcyi w toczącej się obecnie wojnie, wywołało powszechne zdumienie. Rząd turecki od chwili wybuchu zatargu z Włochami, unika wszystkiego, coby



Zachwiane trójprzymierze: Ks. Abruzzów, dowódca eskadry włoskiej, która blokowała wybrzeża albańskie i zbombardowała Prevezę.

mogło zaostrzyć sytuację, jakby nie chciał palić za sobą wszystkich mostów i ludził się ciągle, że burzę wojenną da się jeszcze zażegnać pokojowo. Słał więc notę za notą do mocarstw z prośbą o interwencję, a choć nie odniosły i nie odnoszą one żadnego skutku, bardzo lojalnie zachowuje się wobec włoskich poddanych w Turcyi, których dotychczas nie wydalil i których mienie i życie otacza troskliwą opieką przed ewentualnymi napadami wzburzonego tłumu. Nawet proklamowany bojkot towarów włoskich, pod naciskiem rządu przeprowadzany jest w Turcyi bardzo łagodnie.

Ta rezerwa rządu tureckiego, podyktowana niewątpliwie dyplomatyczną wstrzeźliwością, nie jest bynajmniej odbiciem nastroju narodu tureckiego. Przeciwnie, nie tylko w masach ludowych, ale i w poważnych kołach politycznych, zwłaszcza należących do obozu młodoturckiego, panuje nastrój bardzo wojowniczy. Najazd włoski na Trypolis wywołał tam ogromne wzburzenie, które zwraca się nie tylko przeciw Włochom, ale i przeciwko rządowi tureckiemu za jego dotychczasową bierną postawę. To

też nadchodzące z Konstantynopola wiadomości donoszą nawet o spisku, jaki tam powstał celem obalenia obecnego rządu i proklamowania „świętej wojny“ przeciw Włochom.

Wyrazem tego wojowniczego nastroju są burzliwe antiwłoskie demonstracje, urządzone nie tylko przez lud, ale i przez wojsko. W wielu miastach odbyły się takie demonstracje, podczas których tłumy przeciągały ulicami, domagając się najsurowszych represji przeciw poddanym włoskim, przebywającym w Turcyi, i walki z Włochami na śmierć i życie. W pochodach występowały niekiedy całe oddziały wojskowe, pragnące zadokumentować, że chcą walki i są gotowe do boju...

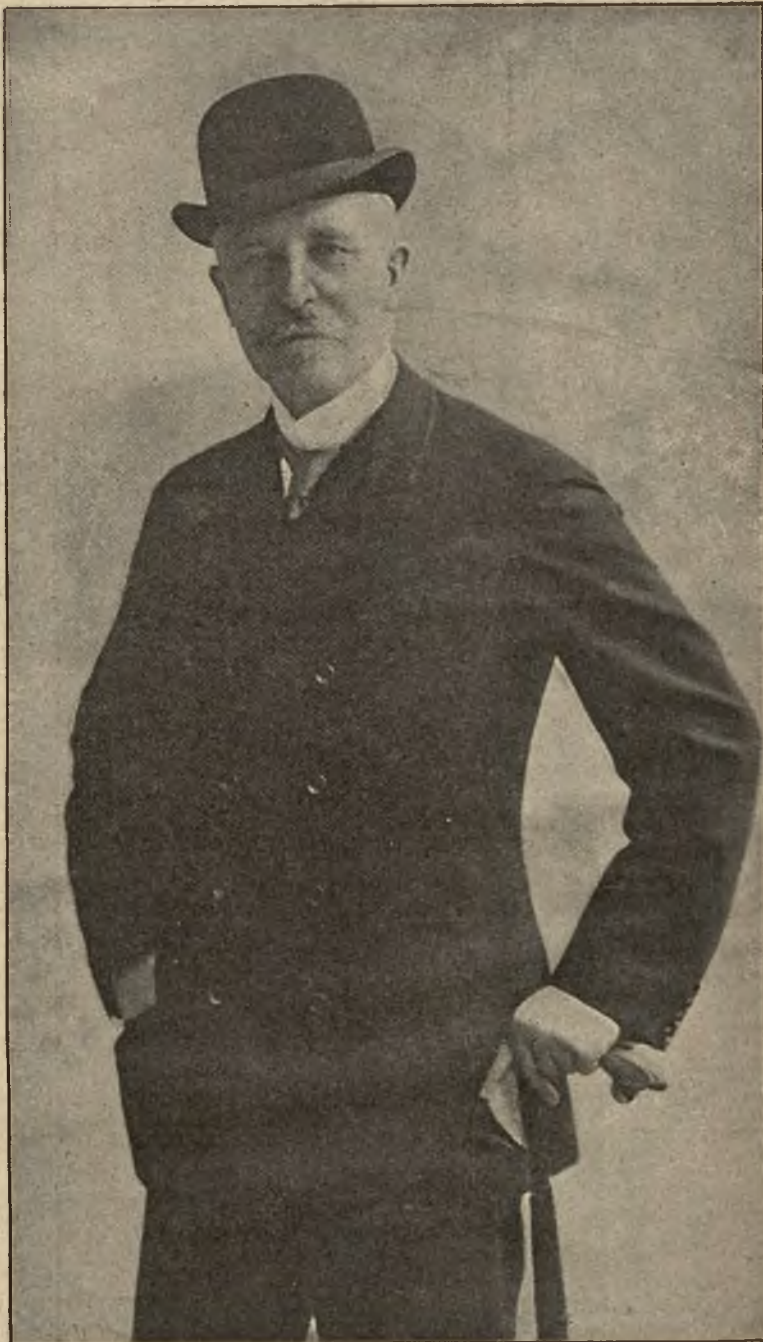
Ilustracja nasza przedstawia właśnie oddział kawalerii tureckiej, który z muzyką wyruszył na ulice Konstantynopla, aby wziąć udział w takiej demonstracji patrytycznej.

Pierwsza rocznica śmierci Konopnickiej.

W dniu 8 b. m. minął rok, jak zamknęła powieki do snu wiecznego największa po Asnyku i Wyspiańskim poetka narodowa, pieśniarka ludu polskiego, bojownicza za jego sprawę: Marya Konopnicka. Smutną rocznicę obchodziła Warszawa nabożeństwem żałobnym, Lwów zaś, któremu przypadło w udziale sprawić poetce narodowy pogrzeb, uczcił pamięć dnia zgonu Konopnickiej uroczystym obchodem, przygotowanym przez komitet wybrany z łona „Czytelni dla kobiet“.

W dniu 11 b. m. jako w rocznicę pogrzebu odbyło się w katedrze lwowskiej nabożeństwo żałobne, które odprawił ksiądz kanonik Siusarz wobec tłumów publiczności i młodzieży szkół lwowskich. W czasie mszy Hejnał lwowski odśpiewał „Requiem“ Surzyńskiego. Następnie liczne zastępy uczestników udały się w pochodzie na cmentarz Łyczakowski, gdzie odbyła się pełna powagi manifestacja żałobna ku czci zmarłej poetki. Urządziły ją przede wszystkim uczennice lwowskich zakładów naukowych, które jak wieniec żywego kwiecia otoczyły kołem grób Konopnickiej. W ciszy i skupieniu stanęła ta liczna rzesza przyszłych obywaterek kraju, roniąc łzę szczerego żalu na cześć tej, która tak umiłowała maluczkich.

Po chwili rozpoczęło się składanie wieńców. Pierwszą wiązanek białego kwiecia złożyły małe dziewczątka. Na szarfach tego kwiecia widniał napis: „Mały Swiatek — wielkiej poetce“. Następnie składały wieńce uczennice Zakładów p. Strzałkowskiej, p. Niedziałkowskiej, p. Frenklówny i szkół wydziałowych. Podczas tej cmentarnej owacy kwia-



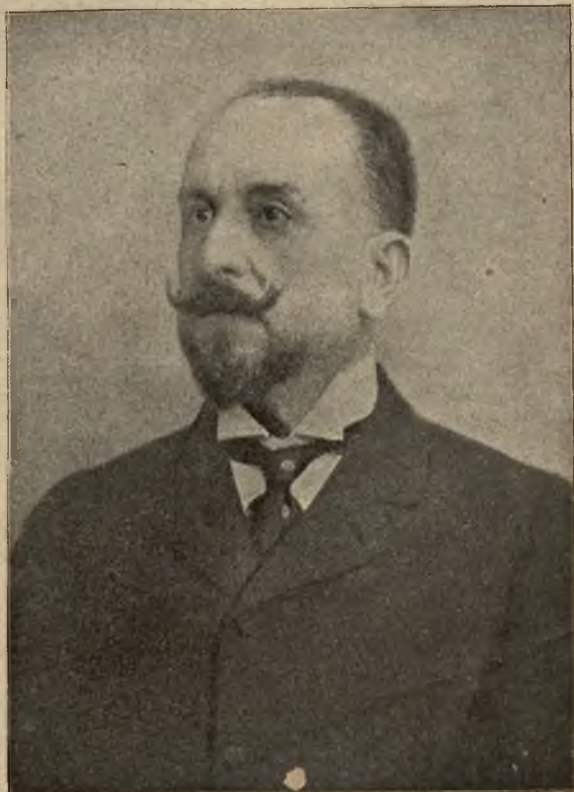
Zachwiane trójprzymierze: Hr. A. Aehrenthal, austro-węgierski minister spraw zagranicznych.

towej, rozległ się w ciszy śpiew młodzieży — poczem u grobu stanęła panna Marya Jaworska i w podniosłych słowach mówiła o tej, która od kolebki do mogiły żyła duchem, myślą i czynem dla Polski, wyspiewując z duszy swojej najpiękniejsze na cześć jej hymny.

Pieśnią żałobną zakończyła się wreszcie ta skromna, ale wzruszająca uroczystość, która była pięknym objawem pietyzmu Lwowa dla pamięci wielkiej poetki.



Pierwsza rocznica śmierci Konopnickiej: Złożenie wieńców na grobie Maryi Konopnickiej we Lwowie.



Zachwiane trójprzymierze: Margrabia di San Giuliano, włoski minister spraw zagranicznych.

Zachwiane trójprzymierze.

Trzeszczące szwy trójprzymierza nie wytrzymały próby. Wojna włosko-turecka stała się nowym dowodem, jak wątłe są nici, które miały połączyć węzeł sojuszu Austrię, Prusy i Włochy. Ledwo zagrzmiały działa włoskie, a w stosunkach pomiędzy sprzymierzonymi państwami rozległy się bynajmniej nie przyjacielskie zgrzyty. Przyczyniła się do tego zbyt wielka agresywność Włoch, upojonych łatwymi zwycięstwami nad bezbronną na morzu Turcją.

Nie ulega wątpliwości, że na zabór Trypolitanii Włochy nie odważyły się bez porozumienia z innymi mocarstwami. Dyplomacja europejska postawiła jednak za warunek utrzymanie *status quo* na Bałkanach. Włochy jednakże usiłowały od razu przerzucić iskrę wojenną na kontynent europejski. Eskadra włoska, pod dowództwem ks. Abruzzów, pod pozorem ochrony brzegów włoskich przed ewentualnym napadem prawie nieistniejącej floty tureckiej — rozpoczęła akcję wojenną na Adryatyku, na morzu Jońskim i Egejskim. Rozpoczęto blokadę portów albańskich i zbombardowano Prewezę, nie licząc mniejszych utarczek u wybrzeży Turcji europejskiej...

Przeciw takiemu rozszerzeniu terenu wojny zaprotestowała przede wszystkim Austria. Włoski minister spraw zagranicznych San Giuliano złożył wprawdzie „uspokajające” wyjaśnienia — ale eskadra ks. Abruzzów robiła swoje, a prasa włoska bez ogródek zaczęła pisać, że Włochy, przy okazji obecnej wojny, powinny pomyśleć nie tylko o zdobyciu Trypolitanii, ale i o utrwaleniu swego wpływu na Adryatyku i morzu Śródziemnym... Jednocześnie „sprzymierzone” z Austrią Włochy rozpoczęły gromadzenie wojsk na granicy austriackiej. Zmobilizowano korpusy turyński, medyolański i waloński aczkolwiek wojska tych korpusów nie biorą wcale udziału w ekspedycji do Trypolitanii.

W rezultacie tej postawy Włoch, zarówno w Wiedniu, jak i Berlinie rozległy się głosy o wypowiedzenie trójprzymierza. Niektóre organy prasy ber-

lińskiej i wiedeńskiej rozpoczęły też kampanię przeciw austriackiemu ministrowi spraw zagranicznych hr. Aehrenthalowi za jego italo-filską politykę, a że za tymi głosami stoją pewne, dość poważne koła polityczne, świadczą coraz uporczywsze pogłoski o dymisji hr. Aehrenthala...

Jakkolwiek dziś jeszcze trudno orzec, o ile sprwadzą się te pogłoski, nie ulega wątpliwości, że w trójprzymierzu coś się popsulo. Być może, iż

odpowiedzialne koła polityczne dla utrzymania dotychczasowej równowagi w koncercie państw europejskich będą starały się przytłumić zgrzyty dyplomatyczne, wywołane wojną włosko-turecką, nie zmienia to jednak faktu, że trójprzymierze stało się właściwie fikcją, która przy pierwszej próbie traci jakiegokolwiek realne znaczenie...

Potwierdzeniem tego faktu jest obecne „przesilenie dyplomatyczne”, wywołane wojną turecko-włoską, a w szczególności „zwycięstwami” ks. Abruzzów u wybrzeży albańskich.



Rewolucya w Chinach: Schwytanego rewolucjonistę prowadzą na miejsce stracenia.



Gotowi do boju: Manifestacja patriotyczna podczas przejazdu sultana w Konstantynopolu.

Wystawa kościelna we Lwowie.

(Do ilustracji na str. 9).

Nie ulega wątpliwości, że prywatna inicjatywa i zamiłowanie do kolekcjonerstwa oddaje często nieocenione usługi sztuce rodzimej i publicznym zbiorom muzealnym. Muzea i galerie obrazów zawdzięczają zawiązek swój i rozrost, zarówno u nas jak i zagranicą, w przeważnej mierze zamiłowaniu i ofiarności zbieraczy prywatnych.

Ale jeżeli często spotykamy się z prywatnymi zbiorami dzieł sztuki, zabytków, medali, rycin lub książek, to rzadkim wyjątkiem jest prywatny zbieracz, kolekcjonujący zabytki sztuki kościelnej i sprzęty liturgiczne. Takim zbieraczem jest obywatel ziemski z Sokalski-go p. Krzyżanowski, który z ogromnym nakładem kosztów, pracy i znanstwa, zbierał przez długie lata zabytki sztuki kościelnej i zgromadził taką ich ilość, że starczyło na urządzenie z nich okazałej publicznej wystawy, która w zdumienie wprawiła znawców.

Zbiory swe powierzył p. Krzyżanowski lwowskiej Maryańskiej Sodalicyi panów, która z nich urządziła w czasie od 8-go do 16-go października publiczną wystawę kościelną we własnym lokalu.

Wystawa imponuje istotnie bogactwem, różnorodnością i zabytkowem znaczeniem zgromadzonych przedmiotów. Przede wszystkim zwraca uwagę bajeczny zbiór ornatów, antepeddyów i bielizny kościelnej. Ornaty, w liczbie których jest kilka z XVIII wieku, zalecają się artystycznym wykonaniem, zwłaszcza jeden z Matką Boską bogato przetykany szmaragdami, rubinami, szafirami, perłami i koralami, a drugi czerwony ze srebrnym haftem i Matką Boską Ostrobramską. Ornatów jest około 50 sztuk, wszystko okazy piękne i gustowne, a co najważniejsza, w kraju wykonane. Są dalej piękne i bogate alby, obrusy z prawdziwymi koronkami, cenna monstrancja, sukienki do obrazów i t. p. Wystawa ta jest przedsmakiem zapowiedzianej na grudzień w Krakowie wielkiej wystawy kościelnej, której urządzeniem zajmuje się Krak. Tow. przyjaciel sztuk pięknych. Komitet tej wystawy czyni usilne starania o pozyskanie zbiorów p. Krzyżanowskiego na krakowską kościelną wystawę.

Rewolucja w Chinach.

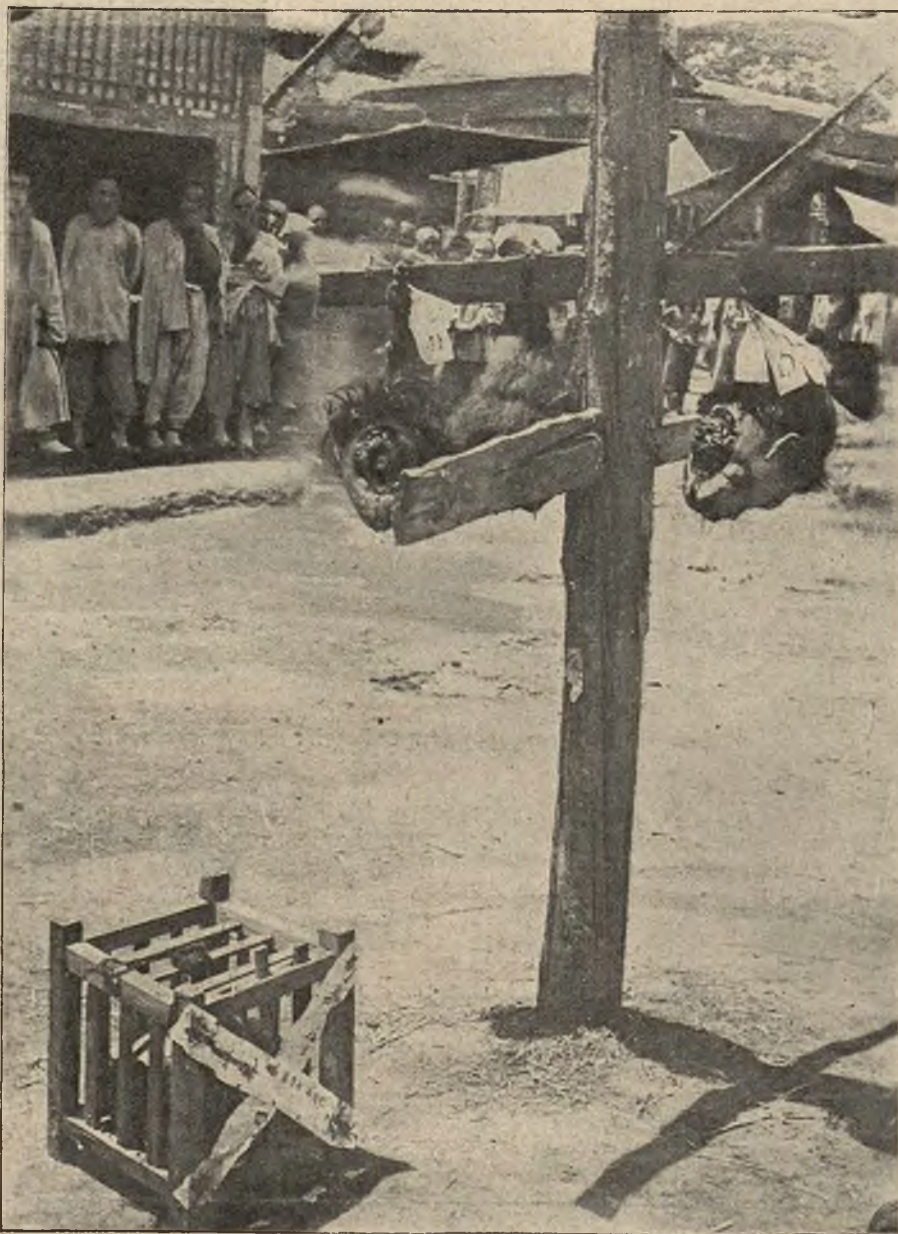
Chiński olbrzym już przed laty przebudził się ze swego snu wiekowego. W państwie Niebieskiem, które było do niedawna symbolem martwoty, zbudziły się w ostatnich czasach silne prądy reformistyczne, poparte sporadycznymi wybuchami rewolucyjnymi. Rząd chiński, licząc się z tym prądem, musiał również wejść na drogę postępu i ogłosić konstytucję. Zwołanie jednak parlamentu miało nastąpić dopiero w r. 1917. Był to jednak okres zbyt odległy, aby mógł zaspokoić rozbudzone dążenia wolnościowe narodu chińskiego. To też ruch rewolucyjny w Chinach ciągle nurlował, aż wreszcie wybuchł obecnie z niebywałą dotychczas siłą żywiołową.

Głównym ogniskiem rewolucyjnym jest tym razem ożywione portowe miasto Hankou, które znalazło się już w rękach rewolucjonistów. Wieści, jakie nadchodzą z Chin, świadczą istotnie o olbrzymich rozmiarach ruchu rewolucyjnego. Powstańcy opowiedzieli już całkowicie ważny punkt strategiczny i handlowy Wuczang i stworzyli tam silną placówkę do dalszej rewolucyjnej akcji. Tamtejszy dowódca wojsk rządowych został zabity, a wicekról ledwo zdołał uciec z życiem. A co najważniejsza, w obecnym wyłuchach znaczna część wojska rządowego, mianowicie ta, która została zorganizowana i wyćwiczona na sposób europejski, przeszła na stronę powstańców. Również okręty, które były dotychczas wierne rządowi, również przyłączyły się do ruchu rewolucyjnego.

Bezpośrednią przyczyną obecnego wybuchu było stracenie przez chińskie władze rządowe kilku żołnierzy oraz znacznej liczby zwolenników ruchu reformistycznego, posądzonych o sprzyjanie rewolucji. Rząd bowiem chiński postanowił stłumić wrzenie rewolucyjne za pomocą surowych represji. Obiecywał reformy, a jednocześnie więził i skazywał na śmierć przywódców ruchu wolnościowego. To wreszcie przyspieszyło wybuch ogólnego powstania, które przybrało niebywałe w państwie niebieskiem rozmiary. W Hankou utworzył się już tymczasowy rząd, który postanowił nawet proklamować republikę. Przywódcą powstańców jest dr Sun Jantsen, który otrzymał wykształcenie europejskie.

Ruch rewolucyjny w Chinach zatacza coraz szersze kręgi. Według ostatnich wiadomości, rewolucyoniści, którzy opowiedzieli się już zupełnie Hankou i Wuczang, gdzie do powstania przyłączyły się miejscowe wojska, zagrażają również stolicy państwa.

Skutkiem tych represji z tem większą siłą ruch rewolucyjny zwraca się przeciw dynastji mandzurskiej, dzierżącej od stuleci w swych rękach ster państwa Niebieskiego, i poważnie jej zagraża. Ruch ten bowiem doszedł już do takich rozmiarów, że nie da się tak łatwo stłumić, jak poprzednie wybuchy. Powstały są wprawdzie panami głównych miast w Chinach środkowych: w Hankou, Hanjang i Wuczang. Pierwsze dwa z tych miast leżą na jednej stronie rzeki Jantsenkiangu, przedzielone odpływem jej, rzeką Hun, — Wuczang zaś rozłożył się prawie naprzeciwko.



Rewolucja w Chinach: Szubienica z wiszącymi na niej głowami.

stwa, Pekinowi. Zaskoczony temi wypadkami rząd chiński chwycił się najgwałtowniejszych środków, aby stłumić rewolucję. Za głowę przywódcy rewolucjonistów, Sun Jantsena, wyznaczył nagrodę 300 000 franków, a schwytanych rewolucjonistów karze natychmiast śmiercią.

Na pamiątkę godów weselnych wybito piękny srebrny medal, który doręczono wszystkim gościom w upominku, darowano też w całych dobrach książęcych wszystkie kary sądowe w dniu tym przypadające.

Książęce gody.

Nieśwież, starożytna siedziba książąt Radziwiłłów, był w dniu 5 b. m. widownią uroczystych zaślubin księżniczki Teresy Radziwiłłówny, córki ordynata nieświeckiego, ks. Jerzego i Marii z hrabiów Branickich, z księciem Hubertem Lubomirskim, synem księstwa Stanisławowstwa z Równego.

Historyczny zamek zaroił się w tym dniu od przedstawicieli spokrewnionych z Radziwiłłami rodzin. Przybyli Lubomirscy, Branicki, Tyszkiewicz, Zamoyscy, Przeździeccy, Krasińscy, Potoccy, Tarnowscy i wielu innych.

We wspaniale przyozdobionym kościele parafialnym, po mszy na intencję nowożeńców, udzielił im błogosławieństwa były dziekan słucki, ks. Jan Sieklucki.

Do ślubu prowadziła pana młodego jego siostra, Januszowa księżna Radziwiłłowa, pannę młodą zaś brat jej, książę Albert Radziwiłł.

Po ceremonii kościelnej ordynatowa, księżna Janowa Radziwiłłowa, matka panny młodej, podejmowała gości weselnych wystawnym śniadaniem, podanem we wspaniałej sali Rycerskiej. Do stołów zasiadło sto osmdziesiąt osób. W czasie uczy wygłoszono szereg podniosłych toastów na cześć młodej pary i obu książęcych rodów; zamknęła je księżna Janowa Radziwiłłowa staropolskiem: „Kochajmy się!”



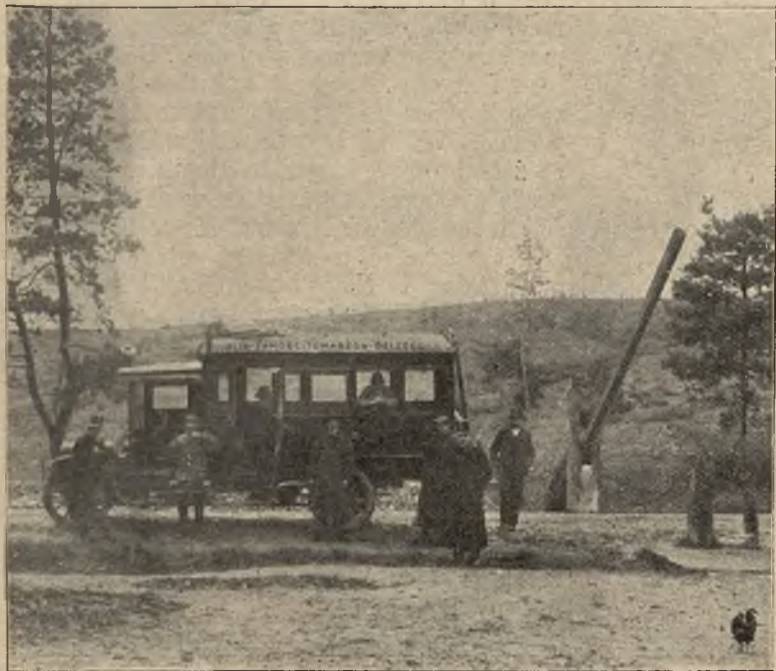
Książęce gody: Grupa gości weselnych u ks. Radziwiłłów w Nieświeżu.

Połączenie Warszawy ze Lwowem.

Nie można powiedzieć, aby komunikacja pomiędzy Galicyą a Królestwem Polskim, pomimo tak bliskich stosunków, była zbyt ułatwioną. Zwłaszcza wschodnio południowe części Król. Polskiego — nie mają dogodnego połączenia ze wschodnią Galicyą, tak że np. z Lublina do Lwowa trzeba jechać przez Kraków. To też powstał projekt połączenia kolejowego między Lublinem a leżącym niedaleko Lwowa,

średnią komunikacyjną ze wschodnią Galicyą i skraca znacznie drogę pomiędzy stolicami obu krajów — Warszawą i Lwowem.

Dzięki temu połączeniu zyska



Połączenie Warszawy ze Lwowem: Omnibus automobilowy, kursujący pomiędzy Lublinem a Białym Białem.

tuż przy granicy rosyjsko-austriackiej Białym Białem. Projekt ten ma być na jesiennej sesji Dumy definitywnie zatwierdzony. Tymczasem lubelskie towarzystwo samochodowe wprowadziło regularny ruch omnibusów samochodowych między Lublinem a Białym Białem, przez co skróciło uciążliwą podróż: Warszawa—Kraków—Lwów — prawie o 12 godzin jazdy. Samochody te nadzwyczaj wygodnie urządzone i obliczone na 15 osób, celują sprawnością, a co najważniejsza, punktualnością. Wyjeżdżając bowiem ze Lwowa pociągiem o godzinie 7 min. 29 rano, przyjeżdża się do Białego Białego o godzinie 11 min. 4 s, a stąd samochodem, przez Tomaszów—Zamość, przybywa się o godz. 7 wieczór do Lublina, skąd o godz. 12 w nocy odchodzi pociąg do Warszawy, gdzie staje o godz. 6 rano.

W ten sposób, dzięki połączeniu Białego Białego z Lublinem, ta część Król. Polskiego otrzymuje bezpo-

niewątpliwie Białym Białem, ma, zaledwie 2000 mieszkańców liczące miasteczko, które ma przed sobą ładną przyszłość, tem bardziej, że jako punkt pograniczny, leżący na drodze głównej Warszawa—Lublin—Lwów, jest ładownią towarów, przewożonych przez granicę. Ale i teraz w cichym tem miasteczku pulsuje życie narodowe i społeczne. Dowodem tego założony przed trzema laty „Sokół“, który w roku bieżącym ulokował się w drewnianym wprawdzie, ale własnym budynku, gdzie mieści się również „Tow. Szkoły Ludowej“ wraz z biblioteką.



Z krwawych walk w Persyi: Banda rozbójników, grasujących w okolicach Kachanu, z przywódcą ich, Naib-Huseinem, w pośrodku.

Ilustracje nasze przedstawiają omnibus automobilowy, kursujący pomiędzy Lublinem a Białym Białem oraz obrazki z życia pogranicznego: grupę urzędników komory rosyjskiej wraz z żołnierzami straży pogranicznej oraz moment przychwycenia przemytnika...

Z krwawych walk w Persyi.

Powoli przedostają się do Europy szczegóły krwawych walk, mordów i rzezi, jakich widownią jest ciągle Persya. W jednym z poprzednich numerów już pisaliśmy o pogromie byłego szacha Mohameda Alego, który, jak wiadomo, na czele armii, złożonej z Kurdów, Turkomenów i innych swych zwolenników, szedł już w zwycięskim pochodzie na stolicę państwa Teheran, gdy niespodzianie został pobity przez wojska rządowe, które sprawiły straszną rzeź wśród przeciwników i wielu z nich wzięty do niewoli. Jeńców stawiono przed sąd wojenny i natychmiast ścięto.

Ilustracja nasza przedstawia właśnie oddział zwycięskich wojsk rządowych ze strasznymi trofeami ich zwycięstwa — głowami pojmanyh i ściętych zwolenników ex-szacha.

Pożogę krwawej wojny domowej w Persyi potęgą jeszcze liczne bandy rozbójnicze, które korzystając z zamieszek dopuszczają się napadów i rabunków. Jest to jakby trzecia armia, dla spokojnej ludności groźniejsza niewątpliwie od obu wojsk walczących — bo szerząca dookoła mord i zniszczenie.

Jedną z takich band, grasującą w okolicach Kachanu, przedstawia nasza ilustracja. Wśród tych rozbójników widzimy przywódcę bandy, Naiba Huseina, ulubieńca ex szacha Mohameda Alego.



Z krwawych walk w Persyi: Oddział zwycięskich wojsk rządowych z głowami ściętych zwolenników ex-szacha Mohameda Alego.



Połączenie Warszawy ze Lwowem: Grupa urzędników komory rosyjskiej wraz z żołnierzami straży pogranicznej w Belczu.

Okupacja Trypolisu.

Po opanowaniu przez eskadrę włoską fortów trypolitańskich: Trypolisu, Benghazi i Tobruku, rozpoczął się pierwszy akt okupacji tego kraju: wysadzenie na brzeg armii lądowej. W d. 10 b. m. na 12 okrętach transportowych przybyła pierwsza część korpusu okupacyjnego — w ogólnej liczbie 10,000 piechoty, kilku szwadronów kawalerii i kilku baterii. Dalsze transporty przybywają prawie codziennie, tak, że w ciągu przyszłego tygodnia cały korpus okupacyjny ma być przewieziony do Trypolisu. Nie tak rychło jednak Włosi, którzy dotychczas są panami w miastach nadbrzeżnych, gdzie z wielką paradą proklamowali już rządy włoskie, będą mogli rozpocząć operacje w głębi kraju, gdzie trudności nieznanego terenu, brak żywności i wody będą utrudniać niezmiernie prowadzenie kampanii. Powodzenie tej wyprawy zależeć będzie zresztą od oporu, jaki potrafią zorganizować Turcy przy pomocy tubylczych plemion. Pod tym względem nadchodzą bardzo sprzeczne wiadomości. Nie ulega jednak wątpliwości, że Turcja najmniej była przygotowana do prowadzenia wojny właśnie w Trypolisie. Stwierdził to w rozmowie z korespondentem „Daily Mail” turecki minister wojny, Szewket basza, który przyznał się otwarcie, że turecki sztab jeneralny posiadał najdokładniejsze plany operacyjne na wypadek wojny z Bułgarią, Grecją, Serbią, Czarnogorą, a nawet Persją, ale o Trypolisie nawet nie pomyślał. To też i turecki garnizon w Trypo-



Połączenie Warszawy ze Lwowem: Ujęcie przemytnika na granicy w Belczu.



Okupacja Trypolisu: Targ w oazie Trypolisu.

lisie — według jednych wiadomości liczący 10.000 żołnierzy, a według innych tylko 4.000 — zarówno pod względem wojennego wyszkolenia, jak i zapasów, niezbędnych do prowadzenia wojny — znajduje się wprost w opanowanym stanie.

Wojska tureckie po kapitulacji Trypolisu i innych portów Trypolitanii, cofnęły się na południe. Próbowaly wprawdzie atakować marynarzy włoskich w Trypolisie, ale przywitane ogniem z karabinów i z dział okrętowych, musiały cofnąć się ze stratami w głąb kraju i podobno koncentrują się w górach, gdzie mogą liczyć na skuteczniejszą obronę przed nadciągającą armią włoską... Dotychczas jednak brak faktycznych danych o zamiarach, a co ważniejsza o istotnym położeniu tureckiego garnizonu w Trypolitanii. Według jednych wiadomości, pochodzących ze źródeł włoskich, wojska tureckie, nie posiadając wcale żywności, znajdują się w położeniu bez wyjścia i dowódca ich, jenerał Munir basza, miał już nawet rozpocząć z władzami włoskimi rokowania o kapitulację. Natomiast według innych wieści — Turcy przygotowują się w głębi Trypolitanii do zaciętego oporu, licząc na skuteczną pomoc szczyków beduińskich, które miały już proklamować „świętą wojnę” przeciw Włochom.

Które z tych wiadomości są bliższe prawdy, niedaleka przyszłość okaże. To pewna jednak, że „zdobycie” portów trypolitańskich, nie osłoniętych ani flotą, ani nowoczesnymi fortami, było zadaniem o wiele łatwiejszym, niż okupacja olbrzymiego pustynnego kraju, którego bronią nadto odważne i bitne szczypty Beduinów.

Te szczypty pewien oficer angielski, który niedawno zwiedzał Trypolis, tak opisuje:

„Opuszczając oazy Siwa, Dżagubal i Abunaim, opuszcza się zarazem ostatnie ślady cywilizacji, a wchodzi się w kraj, gdzie niema ustawy, handlu, prawa prywatnego ani publicznego, tylko to prawo, jakie daje dobrze nabita strzelba. Jest to kraj Senussich, należących do zakonu mahometańskiego, który założono w końcu XVIII. wieku w tym celu, aby utrzymać Islam zdala od przeistoczeń i nowatorstw wewnętrznych, a zarazem przeciwdziałać wdzieraniu się „giaurów” do Afryki północnej.”

Nie ulega też wątpliwości, że Senussi, jak i inne szczypty beduińskie, już ze względu na fanatyzm mahometański nie zgodzą się dobrowolnie na panowanie włoskie. A to wróży Włochom długą i uciążliwą kampanię, narażoną przy tem na różne groźne komplikacje. Jakkolwiek sprzeczne są wiadomości nadchodzące z „pola walki”, rzucają równe światło na akcję wojenną wynurzenia pułkownika Ali F. beja, attache wojskowego w Paryżu, mianowanego na własne żądanie naczelnikiem sztabu armii tureckiej w Trypolisie. W rozmowie z korespondentem „Tempsa” wyraził on bardzo optymistyczne nadzieje.

Rozumiem — oświadczył — niekorzystne wrażenie, jakie wywołać musiało w Europie oddanie Trypolisu bez walki! Lecz z naszej strony byłoby prawie szaleństwem opierać się Włochom podczas lądowania. Siły, jakimi tam rozporządzaliśmy, nie

pozwalają nam na walkę z artylerią pancerników włoskich w starej twierdzy Trypolis, ani na wydanie bitwy Włochom w otwartym polu. Musimy się cofać tak długo, aż plemiona tubylcze zostaną należycie zorganizowane do walki. Nasz plan kampanii jest prosty i jasny: będziemy cofać się w głąb kraju. Za parę tygodni w obozie warownym pod Dżebal zbiorą się wszystkie oddziały naszej armii regularnej i około 30 000 konnicy złożonej z krajowców, lecz dobrze uzbrojonej. Wówczas dopiero wojna rozpocznie się na prawdę.

Podobną, bardzo niepomysłną dla Włochów opinię wygłosił również znany instruktor armii tureckiej, pułkownik niemiecki von der Goltz. Zdaniem jego, zdobycie miast nadbrzeżnych ma wartość dla Włochów o tyle tylko, o ile potrafią oni opanować drogi, prowadzące we wnętrzu kraju. Trzeba je zdobyć — ale przesunięcie większych mas wojska w głąb kraju dwa razy tak rozległego, jak Niemcy — jest nadzwyczaj trudne, bo armii w tych warunkach grozi ogłodzenie...

Tak się przedstawiają fachowe horoskopy dalszej kampanii włoskiej w Trypolisie. Są one wręcz sprzeczne z entuzjastycznym optymizmem Włochów, i wskazują, że, jeśli Turcja nie pójdzie za głosem rozwagi i w obawie dalszych komplikacji, dobrowolnie nie skapituluje, jeszcze dość czasu upłynie, zanim okupacja Trypolitanii przez Włochy stanie się faktem.

Tymczasem Włosi z całą pompą rozpoczęli swe rządy w opanowanych miastach nadbrzeżnych i stwarzają fikcję swego panowania w kraju, którego najwyższym naczelnikiem, zarówno w zakresie wojskowym, jak i cywilnym, został mianowany dowódca wyprawy włoskiej, generał Caneva. W samym zaś Trypolisie urzęduje w charakterze gubernatora włoskiego kontr-admirał Ricci, który dla zadokumento-

wania swej władzy, ogłasza bombastyczne manifesty „do narodu“...

wnia tytuł do zasługi i pamięć w literaturze. Złożyło się na plon ten kilkanaście tomików poezji, kilka tomów powieści, fragment poematu będącego udatną kontynuacją „Pana Tadeusza“ i stopy prac dziennikarskich. Bo i dziennikarzem jest El jak każdy w Polsce pracownik, zmuszony utrzymywać się z pióra.

Ale mimo twardych warunków życia, mimo ciężkiej walki o byt, żyje w Laskowskim tradycya szlachecka, gawędziarza, który nie zapomina, że jego kolebka stała na wsi. To też wieś ta żyje i pokutuje ciągle w piosenkach Ela, w tych nieuczonych a tak rzetelnych, takim szczerym liryzmem tętniących śpiewkach, pod rytm tańca układanych, które tak gęsto rozsiewa po pismach warszawskich, rozmieniając talent wielkiego liryka na drobną, zdawkową monetę. Wystarczy wsluchać się dobrze w te piosenki jego, a rozeznac w nich można i żałośliwe zawodzenia basów i skrzypiec, i fujarkę pastusza, poszept boru i odgłos dzwonek górskich.

Natura nie poskąpiła mu daru dźwięcznego wierszowania i łatwości rymowania. Sypie on swoje „canzony“ na poczekaniu, w pauzie redakcyjnej, wśród jukładania materiału do

swej „Wsi illustrowanej“, rzucając je na papier prawie na kolanie, wśród rozgwaru rozmów gości redakcyjnych i huku maszyny rotacyjnej, w przerwie między śniadaniem u Lijewskiego a godziną pracy redakcyjnej w „G.ńcu“.

Sfery literackie Warszawy powzięły zamiar z powodu srebrnych godów Laskowskiego-Ela z literaturą zebrania funduszu i ofiarowania umiłowanemu lirnikowi kawałka ziemi, którą tak ukochał i której piękność przez ćwierćwiecze głosił. Będzie to najwłaściwszy i najpraktyczniejszy sposób uczczenia zasług pracownika pióra, którego marzeniem życia jest zdobycie dla siebie i rodziny dachu własnego i kawałka ziemi, z którą się jako dziecko wsi polskiej dobrze zna i umie obchodzić. Projekt ten ma przybrać niebawem kształty realne. P.



Okupacja Trypolis: Jazda trypolitańska, złożona z krajowców.

Poeta-jubilat.

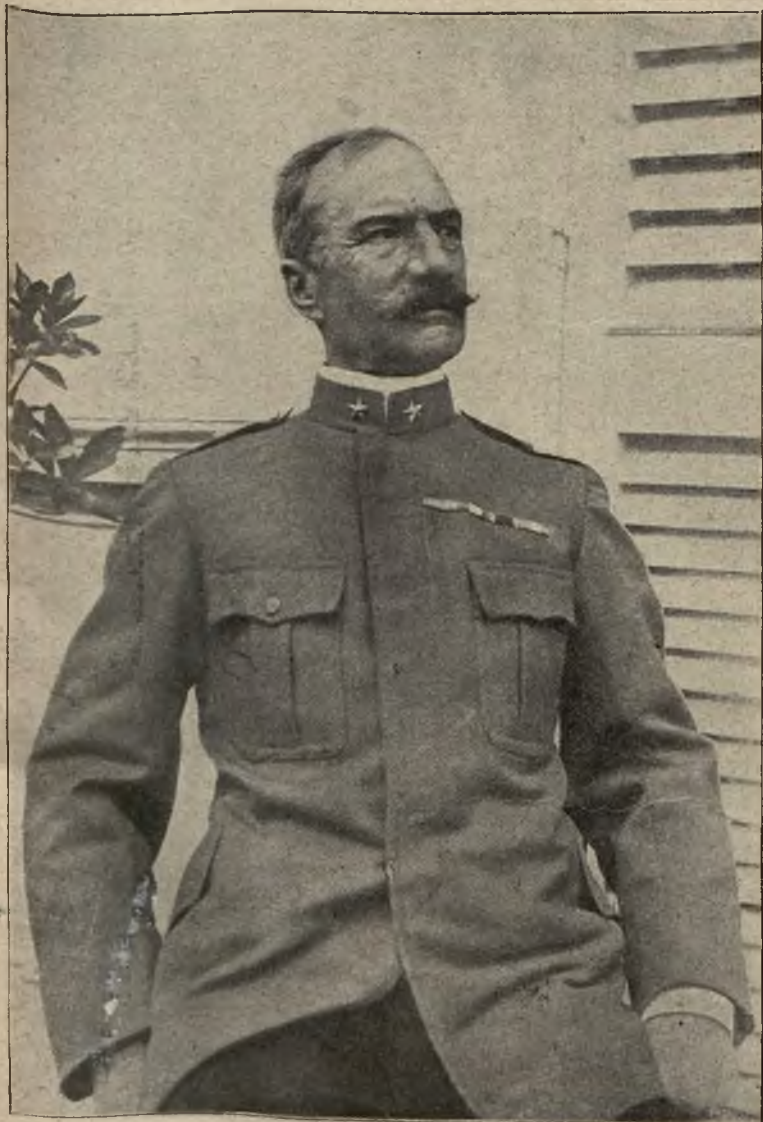
Któż z ludzi czytających w Polsce nie zna poezji Ela? Wśród licznej rzeszy diatwy Apollina przemawiającej mową wiązaną, Kazimierz Laskowski — słusznie śpiewakiem wioskowym nazywany — należy do tych piewców, którzy nie zakreślając szerokich kręgów swemu natchnieniu, prostą, niewyszukaną, ale z serca płynącą formą przemawiają do serc i budzą nasze uczucia.

Jest on spadkobiercą tej tradycji poetyckiej w Polsce, która szła od Bohdana Zaleskiego, która wiązała w poezji rym z rytmem i podawała go w szacie prostej, ale niemniej wytwornej i artystycznej.

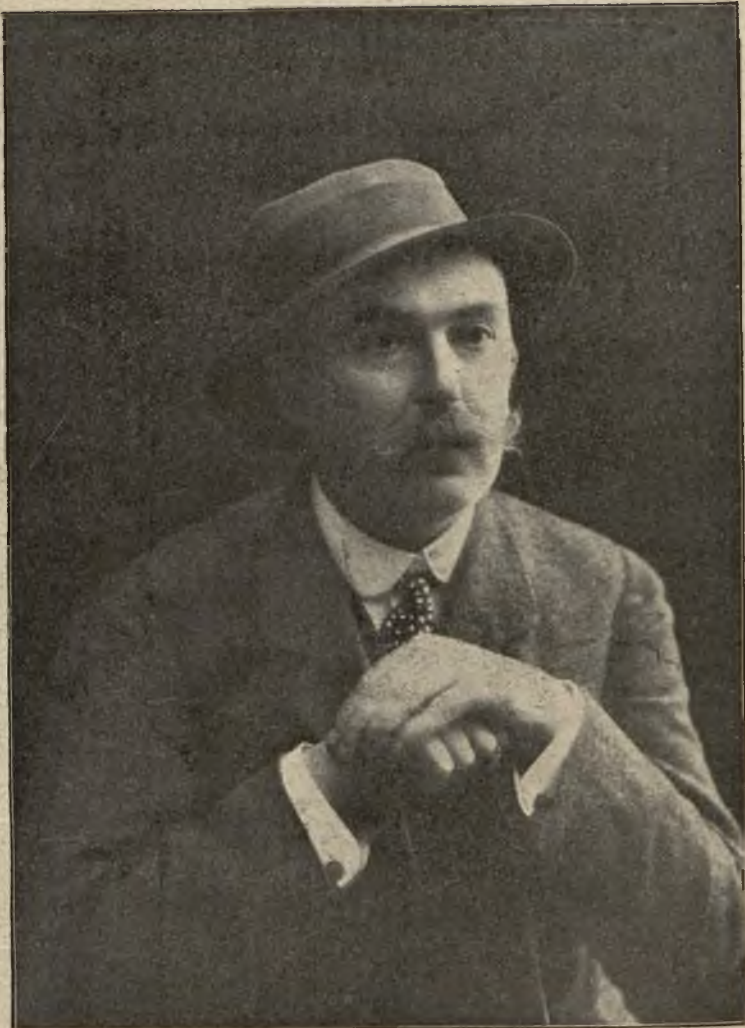
Dwadzieścia pięć lat śpiewa już Laskowski swemu narodowi na swej prostej pastuszej ligawce. Za piosenki swe dziarskie, na wskróś polskie, pełne swojszczyzny, pokochali go ludzie, bo odczuli w nim tkliwe serce, które przedewszystkiem ukochało lud wiejski, żyło się z nim i jemu najprzedniejsze plony poświęciło. Pieśń jego w formie prosta, jasna, przemawia zarówno do prostaczej duszy, jak do najkulturalniejszego umysłu. I mimo tej prostoty ma ona zawsze piętno szczerego poetyckiego natchnienia i wyższej umysłowej kultury. A przytem jest ona pieśnią przepojoną zawsze nutą narodową. Pierwiastek swojszczyzny, gorące umiłowanie kraju ojczystego, jest jej tonem zasadniczym.

Nie idę ja po drodze
Co wiedzie do gwiazd, do
[słońca]
Po ziemi swojej chodzę
Po Polsce, hen! do końca!

Tak charakteryzuje sam siebie poeta-jubilat. Cwierć wieku orał El-Laskowski glebę ojczystą i przysporzył jej plon, który mu zape-



Okupacja Trypolis: Generał Caneva, naczelny wódz armii włoskiej w Trypolisie.



Poeta-jubilat: Kazimierz Laskowski (El)



Okupacja Trypolisu: Zbiegowie z Trypolisu na Malcie.

Armia półksiężycy.

Armia turecka cieszy się oddawna ustaloną sławą, nie tylko pod względem bitności żołnierza, zaprawionego w ciągłych walkach, ale również i pod względem wzorowej organizacji. Już od r. 1843 została ona zorganizowana na sposób europejski, ale największe znaczenie dla zbrojnych sił Turcji miały reformy rozpoczęte w r. 1886 przez pułkownika niemieckiego von der Goltza, który dotychczas pozostaje w służbie tureckiej wraz z innymi 14 oficerami armii niemieckiej.

Do niedawna służba wojskowa była obowiązkową

tylko dla Mahometan. Chrześcijanie byli od niej wolni. Dopiero w r. 1909, gdy u steru rządów stanęli MłodoTurcy, rozciągnęli powinność wojskową i na niemahometan. Obecnie służba wojskowa trwa w Turcji lat 20 i zaczyna się w 20 roku życia. W czynnej armii służba trwa przez lat 9, z czego piechota odsluguje 3 lata w szeregu, 6 lat w rezerwie, kawaleria 4 lata w szeregu, 5 lat w rezerwie. Po dziewięciu latach żołnierz przechodzi z „Nizamu“ do t. zw. „Redyfów“, a kończy swą służbę dwuletnim pobytom w „Mustafirach“.

W czasie pokoju Redyfy istnieją tylko w formie nielicznych kadrów piechoty, Redyfów konnych Tur-

nizację wojskową i stojący na wysokości zadania sztab jeneralny — brak jej jednego z najważniejszych czynników współczesnego militarizmu, t. j. pieniędzy. Wiecznie pusty skarb turecki nie pozwolił na zaopatrzenie wszystkich oddziałów wojskowych w najnowszą broń dalekonośną. Zwłaszcza artyleria turecka pozostawia wiele do życzenia, gdyż tylko nieliczne oddziały posiadają armaty najnowszych systemów.

Również do szybkiego przeprowadzenia mobilizacji, aby postawić armię na stopie bojowej, a tem bardziej do prowadzenia wojny — potrzeba milionów, których Turcja, walcząca ciągle z deficytem, nie

cy: prawie wcale nie posiada. Rozporządza zato 60 pułkami nieregularnej jazdy, którei dostarczają plemiona Kurdów i Arabów z Azji mniejszej.

Pod względem administracyjnego podziału sił zbrojnych, państwo tureckie dzieli się na 7 okręgów wojennych t. zw. „ordu“. Trzy okręgi znajdują się w Europie (konstantynopolski, salonicki i adryanopolski) — pozostałe obejmują nieeuropejskie posiadłości Turcji. Każdy taki okręg składa się z 2 dywizji Nizamu, 4 dywizji Redyfów, 3 brygad artylerii i dywizji kawalerii.

W czasie wojny wszystkie te okręgi wojskowe tworzą 14 korpusów i 5 dywizji odrębnych, czyli ogółem 42 dywizje, w tem 18 dywizji Nizamu i 24 dywizje Redyfów — ogółem 474 bataliony. W ten sposób Turcja w czasie wojny (po odliczeniu niezbędnych załóg) może wysłać w pole 4.000.000 walczących, nie licząc Redyfów drugiej linii i Mustafirów (405.000 ludzi).

Są to jednak obliczenia może z punktu teoretycznego ściśle, ale nie mające realnego znaczenia w obecnym zażargu wojennym. Jakkolwiek armia turecka posiada doskonałą współczesną orga-



Armia półksiężycy: Mobilizacja redyfów (rezerwistów).

posiada. Do prowadzenia wojny — jak powiedział jeden z wodzów — potrzeba 3 rzeczy: pieniędzy, pieniędzy, i jeszcze raz pieniędzy... A tymczasem Turcja, choć posiada bitnego żołnierza i doskonałą organizację fachowo wojskową — na tym właśnie punkcie jest do wojny nieprzygotowana... Zresztą w obecnym stadium wojny turecko-włoskiej najlepiej uzbrojone i przygotowane do boju oddziały europejskie są skazane na bezczynność. Turcja nie ma wcale floty za pomocą której mogłaby pomyśleć o przeniesieniu swych sił zbrojnych do Trypolisu, gdzie rozgrywa się kampania, a na lądzie odcięta jest od tego kraju angielskim Egiptem i trudną do przebycia pustynią.

Jeśli więc teren wojny nie przeniesie się na kontynent europejski, nad czym czuwają zresztą mocarstwa, — walczyć z armią włoską będą tylko te oddziały tureckie, które w chwili wybuchu wojny znajdowały się w Trypolisie. Nie są one jednak ani dobrze uzbrojone, ani należycie wyćwiczone. Po między załogą turecką w Trypolisie a armią w europejskiej Turcji, jest ogromna różnica. Pustki w skarbie tureckim były właśnie przyczyną, że nowy rząd turecki, który tak wysoko podniósł armię europejską, nie był w stanie utrzymać na tym samym poziomie wojsk pozaeuropejskich.

Armia półksiężycowa w Trypolisie ma jednak potężnych i groźnych dla włoskiej wyprawy sprzymierzeńców: wojownicze plemiona fanatycznych tubylców i piaski pustyni...



Wystawa kościelna we Lwowie: Sala z ornatami.

Francuzi cywilizują Marokko.

Nie ulega wątpliwości, że Francja od dłuższego czasu przygotowywała się do ustalenia sfery swoich

interesów w Marokku i że w tej dziedzinie nie tylko na drodze podboju wojennego, ale również i na drodze posuwania cywilizacji tego kraju i forsowaniem kultury Zachodu, odnosiła sukcesy, które ostatecznie zdecydowały o zwycięstwie ich sprawy i cał-

kowitem zagarnięciu Marokka pod wpływ Rzeczypospolitej francuskiej. Polityka niemiecka, choć na pozór czynna, zbyt późno się opatrzyła że Francuzi wyparli wszędzie wpływ niemiecki pokojowym podbojem i że całkowicie ubiegli swych chytrych i czułych współzawodników.

Dopomógł im do tego bardzo skutecznie poprzedni sultan Marokka, który był wielkim miłośnikiem kultury francuskiej. Popierał on z zapałem wszelkie sporty i wynalazki, zajmował się żywo fotografią amatorską, fonografem, ruchem samochodowym i aeroplanowym. Za jego też rządów opracowano projekt kolei żelaznych w Marokku, co ostatecznie w pewnej części przyczyniło się do jego upadku. Ostatnią z jego pokus było założenie parku aeroplanów w Fezie, a wstępem do tego miał być wylot urządzony przez aeroplan gazety „Petit Journal“.



Okupacja Trypolisu: Sanny w Benghazi.



Okupacja Trypolisu: Kontr-admirał Borea Ricci, nowy gubernator Trypolisu.

W d. 13 września o 6 rano René Lebaut wzniósł się z Casablanki na biplanie B.égueta, sterowanym przez p. Bregi. W przeciągu godziny „ptak powietrzny“, jak go nazwali Arabowie, przebiegł 80 klm., które oddzielają to miasto od wybrzeża Ribal. Wstrzymani przez dni kilka wichrem pustynnym, lotnicy francuscy powrócili 19 września do M-knes, przebywając w 1 godzinie i 45 minutach drogę 150 kilometrów. Do Fezu mieli siąd już tylko 60 kilometrów, i przybyli tam nazajutrz 20 b m w półtorej godziny.

Lotnicy francuscy wszędzie budzili podziw u tubylców arabskich, którzy z meklamym zachwytem



Armia półksiężyc: Turecki minister wojny Szeftket basza ze sztabem jeneralnym.

patrzyli na pływający po przestworzu powietrznym „okręt pustyni“. Droga szerzenia kultury i pokojowego podboju, Francuzi niewątpliwie daleko więcej zdziałali dla swego wpływu w cesarstwie marokańskim, aniżeli Niemcy pobrzękiwaniem szablami i hukiem salw armatnich, dawanych na postrach przez pancerniki niemieckie na wodach zachodnio afrykańskiego wybrzeża.

Potrójny jubileusz artysty dramatycznego.

Teatr polski nie jest przystaną, która zapewnia pracownikom swoim wygodny byt i spokojną, dobę ze zabezpieczoną starość. Aczkolwiek w ostatnim dziesiątku lat stosunki pod tym względem poprawiły się znacznie na trzech wielkich scenach polskich, to jednak wiele jeszcze czasu upłynie, zanim praca artysty dramatycznego u nas doczeka się takiego materialnego zabezpieczenia, jakie jej daje zagranica. Na jedno tylko nie może się skarżyć u nas dziatewa Melpomeny: na brak sympatyj i uznania u szerokiego ogółu polskiej publiczności. Każdy jubileusz teatralny utalentowanego i zasłużonego artysty dramatycznego, zamienia się w Krakowie, we Lwowie czy w Warszawie, na święto teatralne, w którym jednoczą się wszystkie sfery dla oddania hołdu talentowi i zastudze ulubionych pracowników sceny.

Jednym z takich dobrze scenie polskiej zasłużonych artystów, jest wieloletni reżyser teatru lwowskiego, Adolf Walewski, który w bieżącym miesiącu obchodzi potrójny jubileusz, jako aktor, reżyser i literat. Czterdzieści lat upływa bowiem od chwili, gdy Walewski rozpoczął zawód sceniczny, od trzydziestu lat jest reżyserem i tyleż liczy sobie lat pracy jako autor i literat. Niecodzienny ten w istocie w rocznikach polskiego teatru jubileusz scena lwowska upamiętni w dniu 22 b. m. specjalnem przedstawieniem jubileuszowem, które da szerokim kołom publiczności, przyjaciół i wielbicieli talentu artysty uczcić w odpowiedni sposób jego pracę i zasługi.

Adolf Walewski, jako artysta dramatyczny, ma swą piękną kartę w historii sztuki. W skromniejszym zakresie przedstawiciela rol charakterystycznych umiał on rozwinąć wielkie bogactwo pomysłów, oparte na inteligentnej obserwacji typów, na umiejętności patrzenia na życie, co ujawnił także jako pisarz w swych utworach dramatycznych i nowelistycznych, podpatrując życie zakulisowe teatru i jego typy. Każda z jego kreacji miała zawsze głębszy podkład psychologiczny, jakiś odrębny rys śmiechu, przeświecającego, jak przez istry, jakąś cechą melancholii życiowej. Kreacji tych nie zliczyć, a

każda wyposażoną była piętnem artystycznej myśli.

Adolf Walewski zawód artysty dramatycznego rozpoczął w r. 1871, po ukończeniu Szkoły dramatycznej lwowskiej, na scenie w Poznaniu, dokąd go zaangażował ś. p. Stanisław Dobrzański. W rok później znalazł się już na scenie lwowskiej razem ze St. Dobrzańskim, i odtąd już na całe lat 25 związał swe losy ze sceną lwowską. Gdy w roku 1900 teatr lwowski dostał się pod zarząd Tadeusza Pawlikowskiego, Walewski, nie otrzymawszy engagement, przeniósł się na scenę krakowską, pod dyktando Józefa Kotarbińskiego, i tu jako artysta i reżyser rozwinął niepospolitą energię, oraz trwale zapisał się w pamięci Krakowa jako inscenizator dzieł Wyspiańskiego i wykonawca wskazań nieodżałowanego ich autora.

Po zmianie dyrekcji we Lwowie, powrócił jubilat nasz na swą umiłowaną scenę lwowską, której niesie w dalszym ciągu swą owocną pracę i wieloletnie doświadczenie artysty i reżysera. Jako pracownik sceny teatru i literatury dramatycznej, Adolf Walewski należy do tych melicznych typów pracowników, którzy z wielkim talentem łączą rzadkie umiłowanie zawodu, a zaletami charakteru i umysłu jedną sobie serca nie tylko kolegów zawodowych, ale i szerokiego ogółu.

Na uroczysty dzień godów jubileuszowych zasłużonego artysty-reżysera sfery lwowskie zorganizowały akcję mającą na celu upamiętnienie tego obchodu honorowym darem składkowym.

Sprawę tę ujął w swe ręce dyrektor teatru p. Ludwik Heller, zawsze skwapliwie przykładający czynną rękę do tego rodzaju objawów uznania dla pracowników sceny. Nie ulega też wątpliwości, że



Potrójny jubileusz: Adolf Walewski, artysta dramatyczny, reżyser i autor.

w uczczeniu zasłużonego artysty nie zabraknie nikogo z tych, co umieją cenić rzetelną pracę, umiłowanie zawodu i prawdziwą zasługę. P.



Francuzi cywilizują Marokko: Wylądowanie aeroplanu w Meknès.

KAMIL PERT

Dramat w domu obłąkanych

13

Powieść.

Pani Lucas zatkała sobie uszy obu rękami.

— Ach, milcz pan!... Nie mogę słuchać takich okropności!

Berthaut mówił dalej:

— A zresztą, proszę mi wierzyć, że ogrodniczek nie miał warunków fizycznych do mierzenia się z takim siłaczem, jak mój biedny, stary towarzysz!

Kluczniczka, jakby uwzględniając racjonalność zdania Maurycego, rzekła po chwili:

— Przypuśćmy zatem, że nic nie powiedziałam... Więc Ludwika będzie mogła teraz bez wyrzutów sumienia poślubić swego kochanka... Tem lepiej!

Berthaut uśmiechnął się szyderczo i rzekł z tąjną goryczą:

— Niech będą szczęśliwi i niech im Pan Bóg da dużo dzieci!

Pani Lucas jednak, z wzrastającą nagle ciekawością, zagadnęła dozorcę jeszcze:

— Czy pan uważa za rzecz naturalną, że sąd uwolnił doktora Jintota i że go tu odesłał, a on, jak gdyby nic nie zaszło, objął swoją dawną posadę na nowo?

Berthaut gwizdnął ironicznie.

— Och! to... to całkiem inna historia!... Kto chce widzieć, jaką grę prowadzą panowie sędziowie, musi włożyć na nos dobre okulary!

Ona rozwarła oczy szeroko.

— Czy podobna?

— Niezawodnie!

— Ale pan mi rzecz całą przecież wytłómaczy?

— Proszę słuchać!... Chyba pani wiedzieć musi, że przy indagacji... naprzód mojej, potem tego biednego Sempuis'a... wcale krucho było z nami...

Pani Lucas wzniosła oczy i ręce w górę.

— Ach! kogóż nie posadzali ci sędziowie! Chwilami można było myśleć, że im się we łbach przewraca!

— Dowodzono nam, niby dwa razy dwa cztery... Proszę o kapkę wina... Dziękuję!... że to my dwaj, razem z doktorem Jintotem, uknuliśmy całą sprawę...

Przerwała mu kluczniczka:

— Co do doktora Jintota... to człowiek, za którego dawniej byłabym chętnie rękę w ogień włożyła... Lecz dziś, już nie wiem... Czy uwierzysz, że od czasu jak wrócił, nie przemówił do mnie ani razu! Chodzi chmurny, ciągle czemś zajęty. Moznaby przypuścić, że zamierza spełnić nowy jakiś czyn zbrodniczy... albo, że przetrawia w myśli przedtem popełniony...

Berthaut, nie zwracając uwagi na słowa, któremi pani Lucas mowę mu przerwała, ciągnął dalej:

— Sempuis głowy nie stracił i rzecz całą w innej formie przedstawił, a umiał łepak mówić, kiedy chciał... Dość, że zdołał zachwiać przekonanie sędziego śledczego, zwłaszcza, że wprowadził go na trop nowy...

— Czy w rzeczy samej dobry?

— Czy dobry?... Zobaczmy!... Żeby zaś świeżymi śladami kroczyć można było wygodnie, wypuszczono doktora Jintota tymczasowo na wolność i wytłómaczono pani Manescault konieczność objęcia przez niego w zakładzie dawnych obowiązków, aby każdy mógł mniemać, że jest wolny od wszelkich podejrzeń.

Ze zdwojoną ciekawością zapytała teraz kluczniczka:

— A tymczasem tak nie jest?

— Niezawodnie! Pozostaje pod ciągłym nadzorem, a z nim razem i inni...

— Kto taki?

Maurycy uśmiechnął się filuternie.

— Ja przedewszystkiem... potem pani...

Kluczniczka aż podskoczyła na krześle.

— Ja?! Tego tylko jeszcze brakowało!

Lecz dozorca ją uspokoił.

— Nie krzycz pani tak głośno! Przecież nie siedzisz jeszcze w więzieniu!... Zażartowałam sobie tylko...

Pani Lucas z wyrazem złości na twarzy, poruszyła głową.

— Panie Maurycy, nie żartuj pan nigdy w taki sposób! To są niewiasty żarty!

Berthaut już poważniejszym tonem mówił dalej:

— Ot, co jest! Opowiem pani pewne szczegóły, bo przekonany jestem, że możesz i powinnaś nam być nieraz pomocną!

— Ach! panie Berthaut, rozporządzaj moją osobą

jak tylko zechcesz! — zawołała wdowa, pałająca gorącą chęcią oddania usług sprawiedliwości.

— Przypomnijmy sobie zatem bieg całej sprawy od początku. Oto mniej więcej czego pewni są sędziowie... Był tu chory, właściciel dwumilionowej fortuny, nazywał się Emanuel Laborda. Cały swój majątek miał ulokowany w akcyach na okaziciela, zamkniętych w zielonej, safianowej teczce. Zawinał i opieczetował ową teczkę i złożył doktorowi Manescault, nie mówiąc mu jednak nic o wartości depozytu. Pacjent i dyrektor zostali zamordowani, a papiery skradzione. Otóż usiłowaniem sądu jest obecnie odkryć, kto popełnił podwójne morderstwo i kradzież. Powiedzmy nadto, że doktor Manescault, nie przywiązując żadnego znaczenia do papierów sobie powierzonych, umieścił je w źle zamykającym się sekretarzyku, który to sekretarzyk każdy klucz, nadający się mniej więcej do zamku, otworzyć może.

— Czy podobna?

— Bardzo łatwo można przekonać się o tem. W tych dniach, nic nie mówiąc nikomu, zrobiłem doświadczenie. Klucz od mojej komody nadaje się do niego doskonale... a tak samo klucz od bieliźniarki naszej pani i od szafy bibliotecznej, stojącej w pokoju doktora Jintota...

Pani Lucas złożyła ręce jak do modlitwy.

— Chryste panie!... W takim razie każdy ciekawy mógł zapoznać się z aktami doktora Manescault!

— Bezwątpienia!... Nic nie dowodzi również, aby teczka nie była zrewidowaną już dawniej... a ten, który ją zrewidował, musiał dobrze wiedzieć jaką wartość posiadają papiery w niej zamknięte!

Pani Lucas zauważyła:

— Ależ w takim razie, cóż przeszkadzało skraść ją, nie zabijając ani dyrektora, ani chorego?

Berthaut z miną człowieka, uważającego się za umysłowo wyższego od pytającej, odparł natychmiast:

— Proszę pani, ten, czy ci, którzy dokonali zbrodni, byli zbyt inteligentni, aby popełnić takie głupstwo! Prędzej, czy później, spostrzeżonoby kradzież, a wtedy niezmiernie łatwo dałoby się znaleźć w otoczeniu doktora Manescault osobę, która przywłaszczyła sobie pieniądze. Dwóch ludzi tylko wiedziało o istnieniu depozytu: pan Laborda i dyrektor. Po usunięciu tych dwu ze świata, nikt nie mógł domyśleć się, że istniały jakieś dwa miliony franków w akcyach na okaziciela, a przeto i o ich skradzeniu. Plan więc miał warunki bezwzględnej powodzenia!

Pani Lucas zawołała:

— Prawda! prawda!

— I o mało co się nie powiodł! — dodał dozorca. — Tylko wężowi komisarza policyi przypisać należy, że sprawy nie zaliczono do tak zwanych dramatów zawodowych, to jest: że wśród napadu furji waryat i lekarz zadźgali się wzajemnie.

Kluczniczka, chociaż zachwycona jasnością wywodów Maurycego, rzekła jednak po zastanowieniu się chwilowem:

— Tak! Lecz to wszystko nie wskazuje jeszcze, kto obmyślił projekt zbrodni i kto ją wykonał?

Berthaut, jakby pogrążony w zamyśleniu, z rękami wsuniętymi w kieszenie, kołysał się na krześle.

— Otóż to właśnie!... Mikołaj dostrzegł tylko jednego aktora dramatu... gdy ja widzę dwóch!

— Kogo? — zapytała pani Lucas z nieukrywaną ciekawością, jaskrawie błyszczącą w jej oczach.

— Doktora Jintota i Marcelego Robertina!

Wdowa krzyknęła, klaszcząc w dłonie z widoczną radością.

— Czy nie mówiłam?... Najniezawodniej! Brat i siostra... oboje!

Dozorca obejrzał się wokoło zaniepokojonym wzrokiem i syknął niezadowolony.

— Na miłość Boską, nie tak głośno!

Poczem rzekł przyciszonym głosem:

— Nie mamy dotąd żadnych dowodów, aby pani Manescault wiedziała o zamiarze brata... Sempuis był przekonany, że Marcelego, przeglądając papiery szwagra, dowiedział się, jak znaczną wartość posiada depozyt Laborda, oraz, że sam obmyślił i wykonał podwójne morderstwo. Ja zaś uważam to za rzecz całkiem niemożliwą. Marcelego bowiem nie posiada dostatecznych sił fizycznych do spełnienia podobnego czynu. Sądzę raczej, że pomysł pierwotny zrodził się w głowie doktora Jintota, który znał Emanuela Laborda oddawna i musiał coś nie coś przynajmniej wiedzieć o jego akcyach. Zapewnił więc sobie współudział Marcelego, aby w danym razie nie narazić się na jaką niespodziewaną przeszkodę w mieszkaniu dyrektora... W moim przekonaniu, on dokonał morderstwa. Uduszenie pacjenta dowodzi, że spełnił je człowiek, znający się na sposobach obezwładniania

waryatów, a rana, zadana sztyletem, świadczy o pewnością rękę, od ręki Robertina.

Pani Lucas słuchała dozorcę uważnie.

— Tak! tak! Wszystko, co pan mówi, jest słuszne!... O, mój Boże! Więc to oni oba!... A my żyliśmy i żyjemy z mordercami pod jednym dachem! Dreszcz mnie przejmuje na samą myśl o tem!

Berthaut uśmiechnął się pogardliwie.

— Ba! proszę mi wierzyć, że obecnie nie są oni zadowoleni ze swego położenia, chociaż spokój udają!

A po chwili dodał:

— Pozostawało więc dowiedzieć się, gdzie dwaj spółnicy łup swój ukryli i dlaczego znaleziono część papierów w walizce Mikołaja.

Pani Lucas znowu złożyła ręce jak do modlitwy.

— Och! był to dowód, obciążający biedaka straszliwie.

Berthaut wzruszył ramionami.

— Niech mnie pani posłucha!... Gdy człowiek czuje się niewinnym, może zawsze obalić oskarżenie, chociaż w pierwszej chwili wydaje się ono przytłaczającym!... Otóż, co do mnie, tak sobie rzecz przedstawiam... Doktor Jintot otrzymał część swoją w teczce, którą znaleziono w jego bieliźnie, bardzo zrećnie ukrytą. Poczem, podrażniony podejrzeniami, które czuł, że zwracają się przeciw niemu, chciał pozbyć się mogącego go wydać łupu...

— Mógł go przecie gdzie schować, a następnie dopiero wydobyć z ukrycia...

— Nie śmiał! Wiedział, że oczy zwrócone są na niego... a przytem nie jest łatwo ukryć jakiś przedmiot w taki sposób, aby nikt tego nie widział.

— Och! w nocy!... Mógł zakopać w parku... Któżby go tam podpatrzył?

Berthaut uśmiechnął się z tajemniczą miną.

— Przekona się pani wkrótce, że właśnie ten sposób może być bardzo niebezpieczny. Otóż doktor Jintot, widząc się zgubionym, wpadł na myśl zwalniając podejrzeń na kogo innego. Sempuis mógł od biedy uchodzić za człowieka, który popełnił zbrodnię, a doktor mniemał, że składając u niego pieniądze, dowiedzie tem jego winy.

— Dlaczegoż zatrzymał u siebie teczka pustą?

— Popełnił przez to błąd niezawodnie, dając się jednak wytłómaczyć. Łatwiej było wsunąć do walizki plik papierów, niż teczka... A nadto przypuszczał prawdopodobnie, że teczka, w której akcyje były zamknięte, nie była znaną policyi... Wypróbniona, stawała się nic nie znaczącym przedmiotem.

— Lecz — zawołała pani Lucas — myślę sobie, w jaki sposób, niespostrzeżony przez nikogo, mógł doktor wsunąć akcyje do walizki Mikołaja... zwłaszcza, że o ile wiem, nigdy nie wchodził do jego mieszkania?

— To też tego figla musiał wyplatać, według wszelkiego prawdopodobieństwa, zaprzędany doktorowi duszą i ciałem Jakóbek, idyota!

Wdowa rzekła z ogniem:

— Trzeba go zatem wy badać... On przyzna się niezawodnie!

Berthaut poruszył głową.

— Niech pani temu nie wierzy!... Sprytniejszy on, niż się wydaje!... Jedna tylko osoba mogłaby z niego wyciągnąć wyznanie.

— Kto taki?

— Pani Manescault.

— Tak pan sądzi?... Dlaczegoż ona, a nie kto inny?

Berthaut uśmiechnął się drwiąco.

— Och! miałem panią za bystrzejszą obserwatorkę!... Jaktó? Czy nie spostrzegłaś, że Jakóbek kocha się w dyrektorowej?

Kluczniczka krzyknęła:

— Jakóbek! ten niedołęga!... zakochany?

— Jest wprawdzie niespełna rozumu, lecz bądź co bądź zawsze to mężczyzna, jak każdy inny!...

— Malec... chybba chcesz pan powiedzieć...

— Ma blisko lat dwadzieścia!

Pani Lucas grzebała w pamięci.

— Zakochany w dyrektorowej!... Poczem-że to pan poznałeś?

— O, po tysiącu szczegółach!... Zresztą nie mają one dla nas obecnie żadnego znaczenia... Twierdzą tylko stanowczo, że gdyby pani Manescault chciała ostrożnie wy badać tego chłopca, dowiedzielibyśmy się bardzo wiele... Ma się rozumieć, że on nie zdawałby sobie sprawy z doniosłości i znaczenia tego wszystkiego, coby wypaplał.

Wdowa podniosła nowy zarzut.

— Trudno jednak przypuszczać, żeby doktor zwierzył się takiemu idyocie... Byłoby to dla niego szczególnie niebezpiecznem.

— Niekoniecznie!... Bo nikt nie jest w stanie zmusić tego człowieka do mówienia, gdy chce milczeć... Rozmawia tylko z doktorem i panią Manes-

cault. Nie twierdzą przytem wcale, że doktor mu się zwierzył, mniemam tylko, że mógł go użyć jako bezwiedne narzędzie swojej woli...

— Kiedy?

— Przedewszystkiem chłopiec siedział zwykle co wieczór na straży w gabinecie doktora, który tymczasem, w swoim pokoju sypialnym, najspokojniej upijał się eterem... Wiemy, że w nocy, gdy popełniono zbrodnię, był w gabinecie. Doktor urządził, że to Jakóbek zawiadomił go, że Laborda chce rozmawiać z dyrektorem... Gdyby Jakób pragnął mówić i powiedzieć prawdę, dowiedzielibyśmy się niezawodnie, że Laborda nie wzywał nikogo. Następnie, jest rzeczą prawie nie ulegającą wątpliwości, że to Jakóbek z rozkazu doktora Jintota wsadził akcyje do walizki Mikołaja. Ktoby zdołał wyciągnąć z niego to wyznanie, dostarczyłby podstawy do wydania wyroku, skazującego doktora na...

— Lecz proszę mi powiedzieć — przerwała klucznica — dlaczego pani Manescault nie chciałaby wy badać Jakóbka?

— Bo doktor, przyciśnięty, wymieni Marcelego jako swego współnika.

Pani Lucas zauważyła:

— W tem wszystkim, co pan mówi, widzę wyraźnie, jaką rolę w sprawie odgrywa doktor Jintot, nie widzę jednak dotąd roli Marcelego... Chociaż prawdopodobnie musi być winowajcą!

Berthaut uderzył pięścią w stół, od czego zadzwoniły puste kieliszki, które pani Lucas pospieszyła napełnić na nowo.

— Czy jest winowajcą?... Chcesz pani, żebym ci na to dał dowód?

— Och! niezawodnie, że chcę! — wybełkotała wdowa, dysząca ciekawością.

— Powtórzę pani, co biedny Sempuis zeznał sędziemu śledczemu. Znalaziono w walizce mego towarzysza pięćkroć sto tysięcy franków, które stanowiły część łupu doktora Jintota... Pozostaje zatem półtora miliona do odkrycia...

— Tak! Gdzież one być mogą?

— Idź pani do parku... aż do groty, wznoszącej się w pośród przestrzeni, odarniowanej murawą. Poszukaj pani pod wielkim kamieniem, wysuwającym się z gąntu tuż przy sadzawce... i tam, w pudełku blaszanym, ujrysz pani plik papierów wartościowych, dosięgających sumy miliona franków!

— Nie może być! — zawołała wdowa, niemal ogłuszona ogromem kwoty.

— A kogo widział Mikołaj Sempuis ukrywającego ją w nocy... mniej więcej w ośm dni po popełnionej zbrodni?

— Kogo?... kogo? — dyszcząca niecierpliwością, pytała pani Lucas.

— Marcelego Robertina.

— Jego?... Ach, potwór! Iotr! kanalia!... Milion! Skradł milion!... Jak podobne rzeczy dziać się mogą na świecie!

Berthaut machnął parę razy ręką.

— Cicho! cicho!... Bądźże pani ostrożna!

— Czy sędziowie wiedzą o tem?

— Tak!

— Dlaczegoż go nie aresztują?

— Bo jedynym jego oskarżycielem jest Sempuis, człowiek sam podejrzany, którego świadectwo może być fałszywe.

— Mój Boże! Tam w parku leży milion! Gdyby jednak kto inny o tem się dowiedział i zabrał pieniądze?

Berthaut uśmiechnął się.

— Proszę co do tego uspokoić się zupełnie! To rzecz niemożliwa!... Niema już tam rzeczywistego miliona... Policja stwierdziła przedewszystkiem, czy zeznanie Mikołaja było prawdziwe...

— I znaleziono?

— Znalaziono pudełko i jego zawartość nieknięta! Zabrano akcyje i zastąpiono je plikiem byle jakich papierzyków tej samej grubości, pudełko zaś zakopano w tem samym miejscu.

— Dlaczego?

— Bo chcą pochwytać Marcelego w chwili właśnie, gdy już uspokojony, pójdzie szukać skarbu.

Pani Lucas aż wrzasnęła z radości.

— Ach! jak to dobrze pomyślane!... Więc Sempuis widział go na własne oczy?

— Tak. Odbywał wtedy inspekcję nocną... Po-

szyszał otwierające się drzwi domu. To go zdziwiło... Ukrył się więc za krzakiem i dostrzegł brata pani Manescault, wychodzącego po cichu i tajemniczo... Poszedł za nim i przyglądał mu się pilnie, gdy on zakopywał pudełko...

— A sam do pudełka nie zajrzał?

— Przeciwnie... Po oddaleniu się młodego człowieka zajrzał natychmiast!

— I nie zawiadomił policyi zaraz?

Berthaut wzruszył ramionami.

— Chyba pani rozumie, że rozsądek nakazuje nie zaczepiać ludzi, stojących na pewnym stanowisku. Zwykle pozostawia się im samym możność rozwikłania sieci, w które się zaplątali... Mikołaj zachował rzecz całą w sekrecie i zrobił dobrze, bo w danej chwili posłużyła mu ona do własnej obrony...

Pani Lucas, zdenerwowana pozornie opowiadaniem, oświadczyła:

— Ach! od tego wszystkiego macić mi się będzie ciągle w mózgu! W nocy, gotowa mnie dusić z mora!... Wreszcie powiedz mi pan, kto tu u nas ma doktora i Marcelego na oku?



— Lecz proszę mi powiedzieć — przerwała żwawo klucznica — dlaczego pani Manescault nie chciałaby wy badać Jakóbka?...

Dozorca uśmiechnął się.

— Jako? Nie domyślasz się pani?

— Daję słowo, że nie!... Może pan?

Berthaut wzruszył ramionami.

— Przecież ja nie jestem szpiclem!

Ona starała się wytlómaczyć.

— Bo... bo nie to chciałam powiedzieć...

— Nie obraziłem się wcale, tylko, widzi pani, ja nie posiadam odpowiedniej zręczności. Gdybym ich szpiegował, obaj poznaliby się na tem od razu. Tego rodzaju rzemiosło, proszę pani, trzeba mieć we krwi.

— Kóż w takim razie?

Wszakże w ostatnich dniach przyjęście do służby nową okojówkę i nowego lokaja?

— Tak! Dla zastąpienia oddalonej Berty i starego Piotra, który sam podziękował za służbę.

— Otóż, widzi pani... Eugeniusz i Marya są agentami policyjnymi.

Wdowa aż podskoczyła na krześle.

— O, mój Boże! Czy to prawda?

— Najprawdziwsza!

— Ach, panie Berthaut, wołałabym nie wiedzieć o tem... To robi na mnie takie dziwne wrażenie... takie dziwne...

On uśmiechnął się złośliwie.

— A jednak właśnie chodziło o to, żeby pani wiedziała... Pan komisarz Guillaume powiedział mi, żebym panią uprzedził przy pierwszej sposobności... trzeba bowiem, abyś tym dwojgu ludziom ułatwiła wszelkie poszukiwania...

— W jaki sposób?

— Użyczając w danym razie kluczy, gdy ich zażądata... A przedewszystkiem nie przeszkadzając im do szpiegowania, gdy ich pani spostrzeże w miejscach, w których, w znaczeniu ściśle służbowym, nie mieliby co robić!

Pani Lucas klasnęła w dłonie.

— Więc to o to idzie! Rozumiem!... Już raz oboje przyłapałam na takim zajęciu... Miałam ich za próżniaków, uchylających się od roboty i kryjących po kątach...

— Właśnie z tego powodu postanowiono panią uwiadomić...

— I dobrze zrobiono! Odtąd, będę ślepa, głucha i niema!

Berthaut powstał z krzesła i uśmiechając się szyderczo, rzekł do klucznicy:

— Stracimy tylko my na tem, bo pani rozmawia w sposób bardzo interesujący.

ROZDZIAŁ XI.

Pod okiem policyi.

Doktor Jintot, idąc do siebie korytarzem, posłyszał jakiś szmer, który mu się wydał podejrzanym, więc stanął, przysłuchując mu się chwilę, poczem, zmarszczywszy brwi, wbiegł szybko do swego pokoju.

— Co pan tu robisz? — krzyknął z uniesieniem.

Zapytanie zwrócone było do Eugeniusza, nowego służącego, który bardzo starannie i pilnie woskował na przód, następnie froterował posadzkę.

Lokaj odpowiedział z uniżonością:

— Froteruję, proszę pana.

Twarz doktora wypogodziła się natychmiast, gdy we framu 'ze jednego z okien ujrzał siedzącego i czytającego Jakóbka idyotę.

Więc przemówił już nieco łagodniej:

— Proszę nie zajmować się moim pokojem, od tego jest Jakób!

Służący usprawiedliwił się grzecznie:

— Nie wiedziałem o tem, panie doktorze... Pani Lucas przyjęła mnie specjalnie do froterowania, zdawało mi się zatem, że muszę doprowadzić do porządku posadzkę w całym domu...

Zwłaszcza, że tu szczególnie nie jest czysto.

Doktor odprawił go lekkim skinnieniem ręki.

— To dobrze! Dla mnie i tak wystarcza.

Służący ukłonił się, zabrał szczotki, flanelowe płaty do wycierania posadzki i odszedł spokojnie.

Doktor z pewną gwałtownością zamknął drzwi za nim.

Jakóbek, który do tej pory nie poruszył się z miejsca, rzucił czytana książkę na stół i przystąpił do doktora Jintota.

— Szpicel... policya... — szepnął, zakłopotany nieco, swoim słodkim głosem, wymawiając każdy wyraz osobno, jakby jego umysł upośledzony utrudniał mu sformułowanie całego zdania.

Był to chłopiec bardzo szczupły, jasny blondyn, z głową względnie za dużą do wysmukłej budowy całego ciała, a zwłaszcza do bardzo chudego tułowia. Niebieskie oczy miał jakby mgłą przysłonięte. Nie patrzył nigdy na przedmiot przed nim stojący, ani na osobę, z którą rozmawiał. Wzrok jego, jakby w siebie zwrócony, zdawał się ścigać jakąś wizję wewnętrzną.

Ubrany był skromnie, przepasany lokajskim fartuchem z niebieskiego płótna.

Doktor przyglądał mu się pilnie i rzekł żywo:

— Czy tak ci się zdaje?

Jakóbek zbliżył się do biurka i wskazał na szufladę.

— Gmerał tu... gdy wszedłem... Wówczas wziąłem książkę... i pozostałem...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Przedwczesna śmierć artystki.

W dniu 12 b. m. zmarła w Warszawie po dwudniowej chorobie na tyfus brzuszny jedna z wybitniejszych artystek teatru „Nowości“, Maryanna Aniela Bem Kosińska, w wieku lat 34.



Maniak, czy figlarz: Mężczyzna, który udaje kobietę na ulicach Warszawy.

S. p. Kosińska nie należała wprawdzie do gwiazd teatru warszawskiego, niemniej jednak pośród personelu teatru „Nowości“ zaliczała się do sił wybitniejszych i użytecznych i cieszyła się żywą sympatią publiczności. Obdarzona sympatyczną powierzchownością, posiadała ogromny wdzięk i prostotę w artystycznej interpretacji swoich wodewilowych

kreacji, i tem jednała sobie oklaski zawsze życzliwie dla artystów usposobionej widowni teatru „Nowości“. S. p. Marya Kosińska liczyła niespełna 8 lat swej służby w teatrze warszawskim.

Pogrzeb ś. p. Kosińskiej odbył się w niedzielę dnia 15 b. m. Tłumny udział sfer artystycznych oraz publiczności był wyrazem szczerzego żalu, z jakim Warszawa żegnała ulubioną artystkę. Na grobie zmarłej widniały wieńce od „Dyrekcji teatrów warszawskich“, od „Wiktorii Kaweckiej“, od „Chóru operetki“, od „Operetki i krctochwili“ i w. i.

W kościele podczas nabożeństwa i na cmentarzu soliści operetki i członkowie chóru wykonali pienia żałobne.

Staraniem solistów i chóru operetki stanie nagrobek na mogile ś. p. Maryi Kosińskiej.

Maniak czy figlarz?

Przedstawicielki płci pięknej nie zawsze są zadowolone z losu, który kazał im chodzić w spódnicy. Nie brak też kobiet, które starają się przynajmniej udawać mężczyzn, o ile naturalnie jest to możliwe. Naśladują więc pleć brzydką... zaniedbanym strojem, ostrzyżonymi włosami, paleniem papierosów i t. p. I to jest właśnie niezbitym dowodem wyższości rodzaju męskiego nad żeńskim, bo naśladujemy przecież tylko to, co jest... lepsze...

Niestety, jakby dla obalenia tej tezy, znalazł się obecnie w Warszawie jeden jedyny mężczyzna (zapewne pierwszy r. a. świecie), który chce udawać kobietę. Codziennie przed wieczorem w najruchliwszych punktach miasta, na Nowym Świecie i w Alejach Ujazdowskich, obserwować można młodego mężczyznę, jadącego w jednokonce „na gumach“, który stara się powierzchowności swej nadać wygląd kobiety: fryzuje misternie malowane na kolor blond włosy, wyciąga aż na kozioł dorożkarza.

Dziwny ten młodzieniec uwiecznił nawet na fotografii swą podobiznę w damskiej balowej sukni, wąskiej przytem do ostatnich granic mody. W tym już zupełnie kobiecym stroju nie ukazuje się natu-

ralnie na ulicy ze względu na przykre następstwa, gdyż, niestety, żyjemy jeszcze w czasach, kiedy za taką „przemianę płci“ można dostać się do kozy...

Ten udatny — jak to mogą czytelnicy przekonać się z zamieszczonej ilustracji — falsyfikat kobiety wywołuje w Warszawie powszechną sensację



Przedwczesna śmierć artystki: S. p. Marya Kosińska, artystka teatru „Nowości“ w Warszawie.

i daje powód do najrozmaitszych komentarzy. Jedni twierdzą, że jest to maniak, który dając przykład, że nie kobieta mężczyzną, lecz mężczyzna kobietę powinien naśladować, apostołuje w ten sposób wyższość rodzaju żeńskiego. Inni natomiast uważają go za figlarza, który bawi się, jak może...



25.000 rb. z jednej zabawy: Zarząd i Komisya dochodów niestałych Pogotowia ratunkowego w Warszawie: 1. prezes Pogotowia dr. Józef Zawadzki, 2. prezes Komisji, znany przemysłowiec warszawski, p. Józef Wegner. 3. sekretarz Komisji p. Kazim. Marenowski. (Fot. M. Fuksa).

Wśród drzew szpilkowych pierwszorzędną KAWIARNIA J. BISANZA

w Krakowie, przy ul. Dunajewskiego 1. parter

Kronika tygodniowa.

Słusznie powiadali nasi ś. p. ojcowie, że z wielkiej chmury bywa zazwyczaj mały deszcz! Zupełnie tak samo ma się rzecz z owym tureckim zapalem, który wybuchł w ubiegłym tygodniu tak gwałtownie, obecnie zaś przycichł i powoli uklada się do snu zimowego. Być może, że do ochłodzenia go przyczyniło się w pierwszej linii gwałtowne a niespodziewane obniżenie temperatury, w każdym zaś razie energiczna postawa naszego c. k. rządu centralnego, który postanowił w zupełności być neutralnym i nie pomagać żadnej ze stron walczących. Twierdzenie, jakoby w bezpośrednim związku z formowaniem się legionu tureckiego przy ulicy Karmelickiej w Krakowie stało zachwianie się trójprzymierza i ewentualna dymisja hrabiego Aehrenthala, okazało się przedwczesnym, gdyby nawet przyszło do czego, powodu i przyczyny szukać trzeba gdzieś indziej. Choć posiadamy już w Krakowie dom turecki przy ulicy Długiej z prawdziwym minaretem i blaszanym muezzinem, o sturczenie Krakowa, przynajmniej na razie, obawiać się nie należy. Jak świadczą zapiski miejskiego biura statystycznego, mamy zresztą w podwawelskim grodzie dość sporą liczbę „honorowych“ Turków, to jest takich, którzy posiadają po kilka żon, nie biorą oni jednakowoż żadnego udziału w obecnym ruchu politycznym i nie bojkotują nawet... makaronu włoskiego.

Uspokajająco podzielały również na Krakowian niepewne wieści, jakie nadchodzą codziennie z pola walki. Zależnie od tego, jaką obierają sobie drogę, to jest, czy przybywają nad Wisłę *via* Konstantynopol, czy też *via* Rzym, głoszą raz tryumfy oręża tureckiego, drugi raz zaś włoskiego. Wiadomość o zupełnym zniszczeniu tureckiej floty ograniczyła się potem do zatopienia jednego torpedowca, walne zwycięstwo Turków na lądzie trypolitańskim, gdzie miało paść około półtora tysiąca Włochów, zredukowano następnie do dwu zabitych i kilkunastu rannych.

To jedno jest pewnym, że dotąd ani komitet turkofilski ani italoofilski nie powziął postanowienia, by w najbliższą niedzielę urządzić publiczną składkę na rzecz walczących, wobec czego można się spodziewać, że w bieżącym roku nie będzie już nasza kieszeń narażoną na żadne dobroczynne zamachy, które tak teraz weszły w modę, jak nieprzymierzając football.

Ostatnią była składka na bardzo sympatyczny cel, bo na Macierz Cieszyńską, powiedzmy z ręką na sercu, zbyt słabo przez nas popieraną. Wypadła podobno dość dobrze pod względem finansowym, jeśli się weźmie pod uwagę ogólną gołiznę i panujące wówczas zimno. Trudno dawać, jeśli się ma pustki w kieszeni, takiego zatwardziałego golca nie potrafią wzruszyć i najgorętsze spojrzenia pięknych oczek... Z próżnego i Salomon nie należy!

Gdyby tak o „Macierzy“ pamiętali ci, którzy mają dość funduszków na różne niepotrzebne wydatki, stałaby ona inaczej i nie trzebaby się uciekać do ofiarności najbardziej potrzebnych, coż jednak zrobić, skoro teraz już taki *szus*, iż ci, co mają grosze, uchwalają tylko składki, a płacić każą nam, zwykłym śmiertelnikom. Potem oni nazywają się dobrodziejami a o reszcie powiada się z bolesnym grymasem, iż: mało współczuje z niedolą uciskanych braci na Śląsku...

Taka sama historia powtarza się u nas zawsze, ilekroć przyjdzie zaapelować do dobroczynności publicznej. Z pewnością ta korona, za którą (oczywiście nie chwalcę się, bo jestem z natury skromny) kupiłem w niedzielę znaczek ochronny, większe dla mnie miała znaczenie niż dla niejednego z panów podpisanych na odezwie nawet sto koron, o takich jednak ofiarach nie słyszałem.

Wracając do oziębienia się temperatury, o którym wyżej już wspomniałem, muszę zaznaczyć, że spotkało się ono z ogólnym niezadowolaniem całego rozszerzonego Krakowa, gdyż wypadło w samym środku miesiąca, kiedy finanse domowe są już zupełnie nieuporządkowane. Wobec tego ani myśli o sprowadzeniu węgla lub wykupnie futra, trzeba te przyjemności odłożyć do pierwszego, a tymcza-

sem dzwonić zębami i udawać zahartowanego. Cieszymy się jednak, że może przeciw wymarzną bakcyle cholerycznej, tyfusowej i innej, których spory zapas hodoje się w rowach gmin do Krakowa przyłączonych. Jeśli który z panów radców miejskich zabłądzi teraz z okazji parcelacji gruntów pofortyfikacyjnych w stronę Nowej Wsi, radziłbym mu pofatygować się w kierunku szkoły kadeckiej, a poznać nowy system kanalizacyjny, nieznanym dotąd nigdzie indziej w Europie. Polega on na tem, że przez całą wiosnę, lato i jesień wylewa się wszelkie nieczystości do przydrożnego rowu, nie mającego żadnego odpływu. Tutaj macerują się one jak rok długi, dopiero mróz staje na przeszkodzie dalszemu rozwojowi bardzo bujnej roślinności. Złośliwi, a gdzież ich nie brak, powiadają, że podobno w przyszłym roku mają tutaj być urządzone kąpiele błotne. Wobec tego regulacja niewinnych „ptu zek“ napotyka na takie same trudności, co i nieśmiertelna sprawa kanałowa, którą pan prezydent Gautsch obiecał już stanowczo załatwić, niema jednak czasu, gdyż musi myśleć o drożyznie i regulacji płac urzędniczych.

Jak dotąd sprawa polepszenia bytu urzędników państwowych nie posunęła się wcale naprzód, a przyczynił się do tego ekscellencya pan Paweł, który oświadczył, że grózbę się nie boi i bez presji zrobi tyle, ile będzie mógł. Obietnicę tę uznano za wystarczającą, kolejarze zaniechali biernego oporu, który zapowiedziany był na 15 go października, godzina 12 w nocy. Czy w jakim związku przyczynowym z owym oporem były dwie katastrofy kolejowe na dworcu krakowskim, dotąd stwierdzić nie zdołaliśmy.

Spodziewać się należy, że pan Gautsch nie zawiedzie pokładanego w nim zaufania i zrobi przeciw coś, byśmy z głodu nie pomarli, któż bowiem będzie potem płacił podatki?... Próbowaliśmy już różnych środków ratunku, chcieliśmy nawet przemienić się w jaroszków, niestety, podróżowała równocześnie wszelaka zielenina, a nawet kasztany na miejskich plantacjach w tym roku nie obrodziły.

Trzeba będzie przypominać się rządowi, by o nas nie zapomniał. Bardzo skutecznym mógłby być masowy pochód zgłodniałych, w którym wolno byłoby wziąć udział tylko samym chudym. Niesionoby tablice z napisami odpowiednimi, n. p.: Niech żyją serbskie świnię! Wiwat flaki z parmezanem i kiełbasa z kapustą! Dajcie nam połówki! i t. d. Czytając je, każdy z ministrów nabrałby sam apetytu i może przeciw jakoś zmieniliby się wszystko na lepsze.

Kto wie jednak, czy z obietnic pana Gautschowych będzie coś, gdyż dochodzą nas z Wiednia głuche wieści, że i jego gabinet jest zachwiany i spodziewana jego rekonstrukcja, lub nawet ustąpienie, a trudno przypuścić, by następca poczuwał się do wypełnienia obietnic, danych przez swego poprzednika! On będzie znowu obiecywać na swą rękę!

Parlament radzi ciągle, ale nie może się zdobyć na krok stanowczy, wychodząc z zasady, że, co nagle, to po dyable... Poco się zresztą spieszyć, skoro tu i ówdzie zaczynają przebakować, że kto wie, czy nie przyjdzie do wojny w Europie, gdyż sprzymierzeńcy nasi z trójprzymierza, Włosi, korzystając z zwróconej na Trypolis uwagi całego świata, posunęli równocześnie kilka korpusów swej armii ku granicy austriackiej. Grzeczna sąsiadka nie pozostała dłużną odpowiedzi i również zainteresowała się swymi południowymi okolicami, wogóle z powodu jesiennych wiatrów zapewne, budzi się więcej energii u naszych sfer decydujących. Zbyt spokojnych wysłała się na emeryturę, miejsce ich mają zająć ludzie czynu, którzy politykę austriacką popchną na nowe tory. Kto wie, czy wobec tego nie rozleci się trójprzymierze, zwłaszcza, że najbardziej miarodajne w tym względzie Niemcy odzywają się całkiem niedwuznacznie, że Włosi są dla nich tylko kulą u nogi i więcej z ich powodu mają kłopotu niż korzyści.

Najgorzej będzie, jeśli w Turcyi wybuchnie rewolucja. MłodoTurcy oświadczyli, że nie pozwolą na żadne ustępstwa wobec Włochów i gotowi są każdej chwili do marszu z wojskiem na Konstantynopol, gdyby gabinet chciał nawiązać rokowania pokojowe. Grożą też detronizacyą sultana. Gdyby do tego rzeczywiście przyszło, o spadek po Mahomedzie V tym ubiegaliby się napewno wszyscy sąsiedzi, wobec czego i Austria nie mogłaby pozostać w tyle, co doprowadziłoby do europejskiego konfliktu, który, kto wie, jakby się zakończył...

Najważniejszymi sprawami, będącymi w danej chwili na porządku dziennym, jest przedewszystkiem dyskusja drożyzniana, o której można i kilka lat mówić (i to właśnie jest rządowi na rękę...), a jeszcze nie wyczerpie się materiału, w dalszym zaś ciągu

sprawa regulacji płac urzędników, którzy czują się tem pokrzywdzeni, iż rząd stale o nich zapomina, popiera natomiast siłę zbrojną. Urzędnicy austriaccy nie pragną nic więcej, tylko zrównania w przywilejach z ciferami, a będą zupełnie ze swego losu zadowoleni. Dodatek aktywny urzędników cywilnych jest o wiele niższy, niż tak zwane kwaterowe wojskowości, żony ich nie mają prawa do zniżek kolejowych.

Aby więc usunąć przyczynę niezadowolenia, należy już raz definitywnie załatwić tę sprawę, a będzie spokój i zniknie widmo owego biernego oporu, które ciągle straszy ministrów, bo choć tam pan Paweł przechwala się, że się niczego nie boi, musiał sobie przeciw zdać sprawę z tego, jakie szkody poniosłoby państwo, gdyby urzędnicy kolejowi i służba musieli chwycić się tego, bądź co bądź obosiecznego środka!...

Najbardziej obawiam się o sprawę drożyzniana, gdyż uważam ją z góry za przesadzoną. Na dowód mięsa argentyńskiego nie zgodzą się żadną miarą Węgrzy, opierając się na traktacie podpisanym przez ministra Weisskirchnera, który znów tłumaczy się, że podpisał, ale sam nie wie, co!... Coś podobnego jest możliwym tylko w Austrii. Agraryusze znów nie pozwolą na otwarcie granic dla zboża i mięsa, wiadomo zaś, że na upór niema lekarstwa, zwłaszcza, jeśli się go nawet nie chce szukać... Pójdzie pan Gautsch, przywdzie pan Biliński, czy też kto inny... *alles bleibt beim alten!* Podobno i Khuen-Hederwary także ma zrobić miejsce komu innemu.

Jak na jeden tydzień dość ważnych spraw, nazwijmy je: swojskich, wobec których tracą na wartości tego rodzaju, jak rewolucja w Chinach lub nieudana ruchawka rojalistyczna w Portugalii. — W „państwie środka“ zanosi się na zaprowadzenie republiki, choć znów dość jest i takich, którzy przypisują Japonii podsycając ruch rewolucyjny, by mieć potem pretekst do wkroczenia i zabrania Chin.

Manuelek natomiast bawi stale w Anglii i przynajmniej na razie nie ma ochoty powrotu do niewdzięcznej ojczyzny, która nie chciała, czy nie umiała poznać się na jego wartości. Być w tak młodym wieku emerytem, to jakoś nie ładnie, nawet pannie Gabci musiało się niepokoić utrzymywanie stosunków z „emerytowanym królem“ i dlatego podobno puściła go w stronę.

Na zakończenie wspomnieć jeszcze wypadka, że rozpoczął się onegdaj 547 rok akademicki na krakowskim uniwersytecie, niestety zapowiadający się spokojniej, niż poprzedni, już choćby z tego powodu, że panna Bujwidówna nie mogła się zapisać nawet na hospitantkę. Chybaby znów habilitacyą księdza Lenarda stanowiła *casus belli* pod hasłem: nie pozwólmy sklerikalizować naszego uniwersytetu!... Niech się jednak nie obawiają towarzysze, literatura i języki Słowian południowych nie naruszają w niczem ich stanu posiadania.



DOSTAWCA DLA ZWIĄZKU LEKARZY
B. WIERZEJSKI, KRAKÓW, RYNEK
róg ul. Floryańskiej.
Telefon Nr. 0368.

Poleca już nadeszłe:
ANGIELSKIE PŁASZCZE JESIENNE I ZIMOWE.
KURTKI do polowania. — CZAPKI i KAPELUSZE
sportowe. — OBUWIE AMERYKANSKIE. — GUMOWE
okrycia nieprzemakalne.

Skating Rink „Wrotnisko“

w Krakowie — Rajska 12.

Codziennie dwa Seanse sportowe; rano od godz. 10—1, popoł. od godz. 4—11 wieczór przy stałej muzyce. — Popis wyższej jazdy na wrotkach Mr. Hartley'a z Ameryki. — Bufet na miejscu.

Jeżeli szukacie dobrego, godnego zaufania źródła wszelkiego rodzaju podarków i przedmiotów użytkowych, zażądajcie zapomocą karty korespondencyjnej bogato ilustrowanego katalogu głównego z około 4000 odbitek, który przez c. k. nadw. firmę **Hanns Konrad** dom wysyłkowy w Bräux Nr. 2905 (Czechy) każdemu darmo i oplatnie wysłany zostanie. Tenże zawiera największy wybór wszelkiego rodzaju zegarków, przedmiotów ze złota, srebra, muzycznych, manufakturowych, skórzanych, stalowych, narzędzi optycznych, domowych, przyborów do palenia, toaletowych, zabawek, broni etc. po najtańszych cenach fabrycznych i możemy sprowadzać towary od wspomnianej firmy, kilkakrotnie odznaczonej c. k. austriackim orłem państw. i złotymi i srebrnymi medalami wystawowymi, jaknajgoręcej polecić.

25.000 rubli z jednej zabawy.

Jedną z najbardziej pożytecznych i wprost niezbędnych instytucji w każdym większym mieście jest Pogotowie ratunkowe, zapewniające spieszna pomoc lekarską w tak częstych, niestety, przy współ-

Ilustracja nasza przedstawia zarząd tej pożytecznej instytucji oraz Komitet, który tak dzielnie zabiega o przysporzenie funduszków Pogotowiu.

kazać należy potomności nazwiska tych pierwszych pionierów gospodarki Krakowa, co stali u kolebki rozwoju miasta i byli dla kilku pokoleń źródłem wszelkiej informacji. Jednym z takich świadków przeszłości Krakowa i częścią jego kroniki był zmarły niedawno ś. p. Albert Mendelsburg, drugim



Zgon nestora radców miejskich: Ś. p. Józef Satalecki, starszy cechu zegarmistrzowskiego w Krakowie.



Rewolucya w Chinach: Wykonanie kary śmierci na rewolucyoniście. (Do artykułu na str. 4.)

czesnem gorączkowym życiu różnych nieszczęśliwych wypadkach i nagłych zastąpieniach. Zwłaszcza w Warszawie — Pogotowie ratunkowe musi rozwijać tak obfita działalność, że niekiedy z trudem tylko może poddać swym ciężkim obowiązkom. To też miejscowe społeczeństwo nie szczędzi Pogotowiu swego poparcia. Świadczy o tem urządzona w dniu 17 z. m. w ogrodzie Saskim doroczna zabawa na rzecz Towarzystwa dorącznej pomocy lekarskiej (popularnie zwanego Pogotowiem ratunkowym) Dzięki usilnym staraniom Komitetu dochodów niestałych, zabawa przyniosła czystego dochodu olbrzymią, jak na nasze stosunki, sumę 25 000 rb. (przeszło 60 000 koron).

Zgon nestora radców miejskich.

Półwiekowe prawie dzieje autonomicznych rządów m. Krakowa wyprowadzały na widownię długi szereg postaci, które pełną poświęcenia działalnością dla dobra miasta zdobyły tytuł do wdzięcznej pamięci i rzetelnej zasługi. Choć w pierwszych początkach ery autonomicznej Krakowa, agendy miejskie częśćką zaledwo małą dawały tej pracy, jaka dziś przypada w udziale członkom Rady wielkiego Krakowa, to jednak z wdzięcznem uznaniem prze-

jest zmarły w dniu 14 b. m. ś. p. Józef Satalecki, obywatel m. Krakowa, starszy cechu zegarmistrzowskiego. Wybrany do Rady miasta Krakowa za prezydentury Dra Józefa Dietla w r. 1869, sprawował obowiązki te przez lat 12, zapisując się w pamięci Rady jako jeden z jej najpracowitszych członków i jako jeden z najdoświadczniejszych znawców przeszłości i spraw miejskich. W czerstwości ducha i ciała ś. p. Józef Satalecki dożył wieku sędziwego, bo 96 lat żywota.

Z pólek księgarskich.

Krótki opis niektórych urządzeń sanitarnych miejskich w Krakowie ułożony pod redakcją dra T. Janiszewskiego, naczelnego lekarza miejskiego Kraków 1911. Na kładem Rady miasta Krakowa i Sekcji zdrowotności publicznej XI Zjazdu lekarzy i przyrodników polskich. Czcionkami drukarni Związkowej

Broszura, zastępująca za wszechmiar na uznanie zawiera opis urządzeń i inwestycji mających przedewszystkiem znaczenie zdrowotne. Części ich już dokonano, reszta jest w toku.

Jan Hempel: Kazania Piastowe. Bielsk 1912. Druk i nakład K. Schmeera i Sp.

Pojawienie się wydawnictwa, inspirowanego rzekomo przez paryskich wolnomularzy, znalazło już właściwy oddźwięk w prasie codziennej Kazania te, poświęcone młodzieży, podzielone są na trzy rozdziały, zatytułowane: Pan i ja. Zwią. Przed światem. Jedno z nich traktuje: O psich cnotach i ludzkich takżel.. Jest to publikacja, nad którą powinno się przejść do porządku dziennego.

Dr. Henryk Gierszyński: W sprawie miniatury Chodowieckiego, darowanej Muzeum w Rapperswilu. Paryż 1911. Drukarnia polska Levé

Wymowny bardzo przyczynek do scharakteryzowania stosunków panujących do niedawna w muzeum Antor st. je w obronie ś. p. H. Bukowskiego, a potępia i piętnuje działalność austro-za Rużwickiego

Eugeniusz Polender: Koleżeńska miłośćka. Scenki z życia młodzieży Warszawa 1912 Księgarnia Idzikowskiego, druk L. Bogusławskiego

Tak sam dramat „Koleżeńska miłośćka“, jak i fragment dramatu „Powiedły kwiaty..“ przedstawiają sceny z życia młodzieży, ale tej przeczulonej i zdenerwowanej, jakiej coraz więcej spotyka się w dwudziestym stuleciu.

Maelerz Polska, pragnąc umożliwić ludowym teatrom amatorskim odgrywanie sztuk stosownie ułożonych, wydała jako nr. 62 swej Biblioteki Jasnełki układu Waleryi Szłyownej. Akt pierwszy rozgrywa się na pastwisku wiejskiem, akt drugi w pałacu Heroda, trzeci w Betleem W akcie trzecim wstępują również typy ludowe z rozmaitych stron Polski, a nastrój tego aktu o wysokiem napięciu patriotycznym jest istotnie podniosły. Do tekstu dołączono nuty śpiewów. Całość obejmuje 48 stron druku i 10 str. odbit litograficznych. Cena 40 hal.

Rozwiązanie zagadek z Nr. 40.

Szarada: Pożary.

Szarada: Aga.

Logogryf:

A
O d a
L o a r a
E m s
M
N i l
K a c y k
P a r k a n y
C h i n y
R e j
E w a
C h i l l e
P a n c e r z
K a m c z a t k a
E p o p e j a
G r a d o
N a n c y
Z a t o r
O n t a r i o
M a c e d o n i a
N a p r z e t e c z y
K o r n e l u j e j s k i
M a l c z e w s k i J a c e k
K a z i m i e r z T e t m a j e r

Arytmogryf:

K l a t w a
R e n a n
A n u n z i o
S y n o d
Z a n T o m a s z
E u r o p a
W u j
S a m s o n
K o m e t y
I b i s

Dobre rozwiązania nadesłali Pp: K. Radziński Lwów, J. Chorzeński Kraków, A. Bańcki Stanisławów, K. Gliński Kołomyja, J. Jabłoński Tarnów, F. Gebhardt Kraków, M. Planecka Kraków, T. Tokarski Sanok, J. Pstel Kołbuszowa, J. Łopatkiewicz Krosno, M. Radoszewski Strzyżów, J. Leszczyński Rozwadów, T. Nikiel Kraków, F. Horak Oświęcim, M. Zamojski Lwów, A. Siatka Kraków, R. Knapik Tarnopol, R. Gawiński Kraków, H. Limonowski Warszawa, M. Płaziński Sokółów, M. Więckowska Sanok, J. Radomski Piotrków, Z. Giżowska Kijów, H. Bukowski Kazan, M. Maciejowska Winnica, S. Michalik Kraków, J. Bandrowski Lwów, Z. Kwaśniewski Cęstochowa, W. Świrski Sandomierz, M. Ostrowska Piotrków, H. Waligórski Przemyśl, S. Krzyżanowski Podgórze, Z. Taborska Nowy Sącz, W. Thun Kalisz, H. Obst Warszawa, M. Kalinowska Lublin, A. Bański Stanisławów, H. Lisowski Wilno, K. Ohrestein Podgórze, J. Zychara Mielec, K. Wyka Tarnów, J. Jakubowska Kraków, S. Wysoczański Warszawa, T. Stanisłicka Głogów, Z. Gryziecki Kraków, F. Blätterfeind Kołomyja, S. Rogozńska Kijów, H. Wolański Dąbrowa, M. Kunz Czerniowce, S. Lindenbaum Czerniowce, J. Lipski Wiedeń, Z. Trojacki Lwów, K. Kaim Kraków, S. Kowalówka Kraków, M. Rawska Głogów, J. Patłowski Sanok, M. Cichocka Brzeżany, K. Mróz Rzeszów, W. Potocka Kraków, K. Wilczkiewicz Warszawa, D. Sedzińska Zakopane, Z. Serwański Lwów, T. Mazurki Radom, J. Trepka Sandomierz, H. Jaworski Kijów, D. Engelberg Rzeszów, J. Rosenbaum Rozwadów, I. Brzostowski Podgórze, J. Nowacki Jasto, M. Kozicka Tyczyn, J. Broda Rzeszów, J. Wolny Warszawa, H. Mazurkiewicz Lwów, J. Papiel Kamieniec, W. Ciaplik Zagórz, K. Jahoda Cieszyn, H. Piątek Podwolezycka, S. Kamiński Petersburg, D. Schwadron Stanisławów, S. Medyński Zakopane, W. Urban Lwów, M. Klappholz Szczawnica, J. Krzywicki Rzeszów, K. Armatys Uhnów, R. Czarkowski Poznań, J. Sokółowski Kraków, T. Stepiński Łomża, M. Spiering Wiedeń, K. Reichenberg Cieszyn, D. Gross Sanok, T. Nkowski Miłostaw, M. Münz Stryj, K. Linderski Siemichów, M. Pick Jaworów, J. Pawłowski Lwów, M. Arbesbauer Lwów,

Zadanie konikowe: O szczęście, ty nie przychodz dziś już do mnie więcej, bo dlatego masz wracać z powrotem i poco, raz przegasał się blaski i tak nie rozłocą, martwe serce nie zadga nigdy dawną mocą i nigdy już nie wróca zapaly młodości.

Lamigłówa: Na złodzieju czapka gore.



J. Różycka Jarosław, K. Fuchs Czeremchów, K. Szmańska Rawa Ruska.

Nagrodę przez losowanie otrzymał p. M. Zamojski, Lwów. Upraszamy o nadesłanie 35 hal. na kosztą poleconej przesyłki

Głosy publiczne.

Z Cyrku Edison: Najnowszy program (od piątku) zasługuje na najbaczniejszą uwagę. Pierwszorzędny numerem jest dr mat w puszczy p. t. „Zabłąkany w lesie dziewięcino”. We sołe i komiczne zdjęcia (Nero i Karo, oraz „Porwanie narzeczonej”) tudzież zawsze interesujący Żurnal Pathego, dopełniają tego pomysłowego programu.

Odpowiedzi Redakcyi.

Szan. Zarząd Koła T. S. L. Schodnica: Moglibyśmy umieścić, o ile fotografia będzie się nadawać do reprodukcji
Wny P. K. J. Lwów: Nie nadaje się.
Wny M. N. Warszawa: Odpowiedzieliśmy w swoim czasie listownie.
Wny P. J. Turon, Brama: „Smigus” wychodzi w Lwowie. Wystarczy adres: Redakcja „Smigusa”, Lwów, Galicya

NADESŁANE.

Leczenie epilepsji! Minęły już dwa lata, jak moja córka Pański „Epilepticon” używała i w przeciągu tego czasu nie miała żadnego napadu; dziękuję Panu serdecznie za to, gdyż piórem nie zdołam opisać mej radości, odkąd moja córka wyzdrowiała. Także i cztery inne osoby wskutek mego polecenia tegoż środka epileptycznego zostały wyleczone.
Z poważaniem J. W.
Do nabycia w aptekach. Główny skład i wydawanie bezpłatnych próbek w aptece Fort. Gralewskiego, Kraków 109.

Najtańsze maszyny do robienia pończoch w Austro-Węgrzech dostarcza Dom wysyłkowy J. F. Nouzák, Praga (Czechy) Riegerquai 24/47.

Cenniki darmo. Dzienny zarobek 4 korony.

Każda Pani

znajdzie u mnie popłatny boczny zarobek przez roboty ręczne. Robota zostaje do każdej miejscowości wysyłana. Prospekta wraz z gotowymi wzorami wysyła się za poprzednim nadesłaniem 30 h. w markach.

Emma Beck, Wiedeń XX. Brigitenauerlande 30.

PIĘKNY, PEŁNY, BIUST!



Na **BIUST** krem „Amorlin” Dra Lassinga, zupełnie wypróbowany i uznany środek do osiągnięcia pełnego i pięknego biustu. Trwały, pewny skutek. „Amorlin” jest kilkakrotnie premiowany, ponadto przeglądniętą można u nas bardzo wiele pism uznania. — Za nieszkodliwość „Amorlinu” gwarantujemy. Do używania tylko zewnętrznie, i w każdym wieku. Cena słoika ze sposobem użycia K. 4.—. Podwójny stoik z przynależnym do tego i kawalkiem mydła, wystarczający do osiągnięcia skutku K. 7.—. Wysyłka dyskretna, za zaliczką lub w markach.

Frau. J. Frisch, Wien VIII. Tigergasse 38 V.

Cenne aparaty fotograficzne



Kompletne aparaty fotograficzne, dające pod gwarancją dobre zdjęcia, z płytami, papierem, chemikaliami i samouczkiem: Wielkość kliszy 6x9 cm. Kor. 1-90, 9x12 cm. Kor. 3-30, 5-70, 9-70 etc. (Porto osobno). Dokładne wspaniałe kamery i podwójne anastygmaty niedoścignione w dobroci. Używane aparaty i obiektywy firm znanych, bardzo tanio do nabycia. Katalogi główne o 130 stronicach za darmo jak również cenniki okolicznościowe.

Elfr. Birnbaum fabryka Kamer Hirschberg 540 (Czechy).

NOWOŚĆ!!!
W TUTKACH CYGARETOWYCH POD NAZWĄ
„TEMIDA”
poleca znana ze swych wyrobów fabryka
RUDOLFA HERLICZKI
W KRAKOWIE.

RIZ ABADIE
tutki i bibułki cygaretowe

Papier ten wyrabia się z najdelikatniejszych włókien roślinnych bez domieszki farbowej jedynie i wyłącznie w fabrykach:
Société Anonyme des Papiers Abadie, Paryż
Papier pali się lekko i równo i nie powoduje żadnego drapania w gardle.

IKA ABADIE
tutki ze sterylizowaną watą

ZDZISŁAW ZDANOWICZ
Kraków, ul. Sławkowska L. 3 (Hotel Saski)
Telefon 516.

Magazyn galanteryjny.
Skład bielizny, kapeluszy,
obuwia i przyborów do podróży.

**Na sezon =
jesienny i zimowy**

„SZATNIA” spółka z ogranicz. odpow.
w Krakowie, ul. Sławkowska 14

obficie zaopatrzonego magazynu w wszelkiego rodzaju ubrania męskie oraz uniformy dla P. T. Studentów.
Ceny nader niskie. Materiał doborowy
Specjalność firmy ubrania sportowe.

<p>PERFUMY, KREMY, PUDRY, MYDŁA z najszlachetniejszych fabryk. Nowość! „PNEUMO” Nowość! aparat do masażu pneumatycznego polecany przez Dra Lustra specjalistę lekařsk. kosmetyki i chorób włosów</p> <p>Krem i Otrąbki. Abarid do zmywania twarzy Woda różanno-radio-aktywna. Kremy do upiększenia cery: Floreine Brise exotique. Pate antirides. Wody na włosy: Tarool firmy Braband Tetral Trisota. Eau Philotric.</p> <p>Przybory toaletowe. Szczotki, grzebienie, lustra. Gąbki toaletowe. Wanny i miednice gumowe oraz wszelkie nowości kosmetyczne i higieniczne ogłoszone i polecane w piśmie kraj. i zagranicznych zawsze na składzie.</p>	<p>Na zbliżający się sezon!</p> <p>Sanki sportowe dla dorosłych i dzieci</p> <p>SANKI szwedzkie z kierownicą i hamulcem marki „Lenker” i innych. polecają najtaniej Reim i Ska, Kraków Rynek 37, Linia A-B.</p> <p>Narty Łaski bambusowe. Obręcze śniegowe.</p>	<p>Wyroby szczotkarskie. Rogóżki kokosowe, szczotkowe i żelazne. Wałeczki kit i gips do uszczelniania drzwi i okien od zimna.</p> <p>Bile z prawdziwej kości słoniowej i masówki Kije, kregielki, skórki i wszelkie przybory bilardowe. Szachy, sztony, domina i karto do gry.</p> <p>Kaloszki oryginalne: rosyjskie i amerykańskie. w największym wyborze.</p>
--	--	--

Naitaniej **Grodzka 25** **za darmo**
Zegarki, zegary, Pierścionki **W KRAKOWIE** oraz wszelkie wyroby złote, srebrne i srebro stołowe poleca **Emil Goldwasser** i opłacone wysyła bogato ilustrowane cenniki.

PIERWSZORZĘDNA CUKIERNIA J. Noworolskiego i Ski

przedtem Rehman i Hendrich.

Po gruntownym przerobieniu i powiększeniu lokalu w stylu nowoczesnym **została otwarta** dla P. T. Publiczności.
TOWAR DOBOROWY.



Torebki damskie od 4 K, Portmonetki, Kufry, Walizy, Necesery w wielkim wyborze poleca najtaniej

Anastazy Froncz
Kraków, Floryańska L. 17.

Tylko dla Pań!

Wykonuje ang. kostyумы, spodnice, amazonki, płaszcze etc. Wykończenie solidne. Ceny niskie.

Józef Gałazka
w Krakowie, ul. Floryańska L. 16.

OBUWIE „MARSO“

W cenach K 10'50, 12'50, 16'50

Kraków, Grodzka 20.

Ostrożność nigdy nie zaszkodzi, dlatego niechaj Pan kupuje tylko **najlepsze higieniczne artykuły** u Auera za nadesłaniem marek listowych. 3 sztuki K. 1'—, 6 sztuk K. 1'80, fuzin K. 2'20, 4'20, K. 6'20 wraz z przepisem używania oraz bogatym ilustrowanym cennikiem wszelkich artykułów gumowych i kuriozów.

H. AUER,
fabryczny skład artykułów gumowych
Wiedeń I., Wipplingerstr. 15—70.

Tyrolskie pierścionki szczęścia!

bardzo modne i pięknie wykonane. Ażurowa robota filigranowa z 14-karatowego złota K 5'50, z dublę K 3'—, z prawdziwego srebra K 1'—.

Nowość! Nowość!
Zdmiewający skutek tylko przez używanie masażystki piękności „ADORA” systemu p. Harlana, mającej tę własność że przez ciśnienie atmosferyczne, względnie przez ssące działania masażu w najkrótszym czasie usuwa wszelkie nieczystości twarzy, zmarszczki, podbrodki etc. i nadaje twarzy przeźroczysty, delikatny wygląd. Cena masażystki piękności „ADORA” K 3'—.

Mniejszy aparat specjalnie do powiek i nosa K 2'—.

Prospecta darmo. Wysyłka dyskretna przez Pom wysyłkowy „EFFERT” Nr. 8 w Rungurach via Kołomyja.

Hanns Konrad c. k. nadw. jubiler w Brüx Nr. 2913 (Czechy).
Bogato ilust. katalog główny z 4000 rycin darmo i oplatnie.

MARYA PRAUSS

KRAKÓW, RYNEK GŁ. 7.

POLECA OSTATNIE NOWOSCI

PŁASZCZE ANGIELSKIE, DOUBLE i PODBITE FUTREM, PLUSZOWE, WELWETOWE i FUTRZANE; KOSTYUMY, SZLAFROKI i BLUZY wszelkiego rodzaju.

CENY PRZYSTĘPNE.

Rewolwer dla kolarzy!

Nr. 112.

Z panewkowym zapalaczem, bardzo ulubiony model, 6 strzałowy, gładko poler., ręczka z drzewa orzechow., cyngiel do rozkładania 12 cm. długi K 7'50. Naboje do rewolweru syst. panewkow. Nr. 500 za 100 szt. K 3'15.

Bez ryzyka! Wymiana dozwolona lub zwrot pieniędzy. Bardzo wielki wybór broni wszystkich rodzajów, znajduje się w moim głównym katalogu z 4000 rycin, który wysyła się każdemu za darmo i oplatony przez znaną ze swej rzetelności światową firmę c. i k. nadw. dostawca **Hanns Konrad, dom wysyłk. w Brüx Nr. 2946 (Czechy).**

Tylko wprost z Pierwszej śląskiej fabryki „SUDETTA” Jagerndorf 17 (Śląsk austr.) **kupujcie materiały na ubrania** dla Panów i Pań jakoteż i śląskie płótna najlepszego gatunku po najtańszych cenach fabrycznych **Zachwycające nowości sezonowe!** — Resztki za bezcen. Prosimy zażądać wzorów!

NAJLEPSZA CZEKOLADA z FABRYKI ADAMA PIASZCZAKOWSKIEGO, KRAKÓW

UL. OLUGA 1. 12. FLORYAŃSKA 2.

PROSZE ZADAC WSZEDZIE

DARMO i oplatnie otrzyma każdy mój główny katalog z 4000 rycin różnych artykułów gospodarczych i podarunków wszelkiego rodzaju, który na żądanie natychmiast wysyłam C. i k. dost. nadworny **Hanns Konrad, Brüx 2949 (Czechy).**

HELDOLANA

światowej sławy mydło piękności wspaniałej. **Zupełnie nieszkodliwe.** — Usuwa wszelkie pięgi, zmarszczki, pryszcze, plamy i t. d., i nadaje cerze **świeżość i gładkość.** Cena za puszkę z opisem K 1'50.

Do nabycia we wszystkich aptekach i drogueryach. Składy we Lwowie w apt. kach: Z. Ruckera, H. Blumenfelda, J. Pinelesa, K. Dülla i J. Jezińskiego, oraz w drogueryach: J. Recheny, Halicka 21 i H. Grünspana, Gródecka 23.

Jak ochronić się przed zbyt liczną rodziną? Precz ze szkodliwymi artykułami „higienicznymi”. Szalonej wagi odkrycie dra Müllera. Broszura naukowa. Wysyła za nadesłaniem 50 h., lub 40 kop. w znaczkach poczt. Agencja „Stella” Kraków, Starowiślna 8/J.

Najlepsze czeskie źródło!

TANIE PIERZE

1 kg. szarego, dartego kor. 2. lepszego gatunku Kor. 2'40, **nawpół białego K 2'80, białego puchowego K 5'10, 1 kg. śnieżnobiałego dartego w najl. jakości K 6'40, K 8'1 kg. szarego puchu K 6 i 7, białego K 10, najl. puchu brzuszego K 12.**

Przy odbiorze od 5 kg. wysyłka franko.

Gotowe pierzyny z grubościebanego czerwonego, niebieskiego, białego lub złotego inleto (Nanking), 1 pierzyna 180 cm. długi. 120 cm. szer. z dwoma poduszkami każda 80 cm. długi. 60 cm. szer., dostatecznie wypchane nowym, szarem, czyszczonym, jedrnym i trwałym pierzem K 16, półpuchem K 20, puchem K 24, sama pierzyna K 10, 12, 14, 16, poduszka K 3'—, 3'50, 4'—, pierzyny o 200 cm. długi. 140 cm. szer. K 13, 14'70, 17'80, 21, poduszki 90 cm. długi. 70 cm. szerok. K 4'50, 5'20, 5'70. Pościółki z mocnego gradłu 180 cm. długi. 116 cm. szer. K 12'80. 14'80. — Wysyłka za zaliczką, od 12 kor. oplatnie. — Zamiana dozwolona, za nienadające się zwracamy pieniądze. — Bogato ilust. cenniki darmo i oplatcone.

S. Benisch w Deschenitz Nr. 757 (Czechy).

Dyplomy Honorowe na wyst.: Kraków 1901, Karlsbad 1908, Londyn 1908, Paryż 1908.

W. SZNAJDROWICZ

Kuśnierz
w Krakowie, Rynek Linia A-B L. 45, I. p.

Poleca Szan. P. T. Publiczności, swój obficie i jedynie w towary doborowe zaopatrzonej skład i pracownię jakoto: Futra damskie, żakiety futrzane, Saka, Boa, Garnitury, Futra męskie spacer. i podróżne, Marynarki, Bekiesze, Czapki futrzane oraz wielki wybór Serdaków i Peleryn.

Zamówienia wykonywują się z całą starannością, jak również wszelkie przeróbki oraz pokrycia futer i w tym celu magazyn posiada **wielki wybór materiałów** z fabryk krajowych, jak również angielskich.

C. K. DOST. NADW. Generalny zastępca na Galicyę

„UNDERWOOD“

EMIL URICH, Lwów, ul. Sykstuska 29 o Tel. 901
Kraków, ul. Szewska 19 o Tel. 1164

poleca **oryginalne amerykańskie maszyny do pisania z zupełnie widocznym pismem.**

Maszyny do powielania, rachowania i kopiowania listów. Przybory do maszyn wszelkich syst. Szkoła nauki pisania na maszynach według amerykańskiego systemu. Zakład przepisowywania i powielania pism na maszynach.

Restauracya Starego Teatru

pod nowym zarządem
otwartą została dnia 24 września

Doborowa kuchnia pod kierunkiem pierwszorzędnego kuchmistrza z Warszawy.

Piwo pilzneńskie. Piwnica zaopatrzona obficie w najlepsze napoje i trunki

Cztery gabirety artystyczne z pianinami.

Mała sala na bankiety, wesela i zebrania towarzyskie.

Codziennie kwartet muzyki salonowej

ANTONI KWIATKOWSKI i RUDOLF STRIET

restauratorzy.

Ze świata kobiecego.



Suknia obiadowa. Suknia ze srebrno-popielatej liberty zrobiona szalowo, przybrana frendzlą w tymże kolorze na 15 cm. szeroką, stanik przy wycięciu i rękawki przybrane haftowanym tiulem. Na szyi sznur pereł lub białych koralików.

Ze spadającymi liśćmi...

Jesiń rozgospodarowała się nadobrze w całej środkowej Europie. Niezmiernie ciepłe dni, jakimi ponad zwykłą normę cieszyliśmy się długo w tym roku, zostały nagle zastąpione przejmującym zimnem i wiatrami, które zmusiły panie do przetrzucenia się z szat niemal letnich, w jesienne. Wiele z nich uczyniło to równie gorączkowo, jak z krzywdą dla siebie, sprawiając sobie okrycia i kapelusze niedość zharmonizowane z ich osobą. Niektóre namyślają się jeszcze, decydując się na włożenie serdaczka pod letni zakrę, byle nowy obmyśleć jak najlepiej, tak, aby był niedrogi, a szykowny i modny. Barwność, i to dwubarwność z sezonu letniego przeniosła się w jesienne. Zamiast okryć double face z jedwabnych muślinów i materii, widzimy mnóstwo tegoż typu, ale z miękkich angielskich materiałów. Kolor jasno kawowy z kolorem *pervanche* (barwinku) i popielaty z liliowym, spotykają się najczęściej. W jedwabnych, w których robi się zawsze połączenia miękkich, błyszczących jedwabi z welwetem, lub aksamitu,

tem, najmodniejszą jest kombinacja czarnego z czerwonym lub trawiasto zielonym. Kapelusze, jak to już uważamy od lat paru, noszą się we wszelkich fasonach i przybierają się wszystkim. Bardzo ozdobnymi są pióropusze z lekkich jedwabnych piór w kolorze zielonym, oranżowym, różowym, lub białym. Wśród drzew o złotych liściach przesuwały się tak przystrojone kapelusze, jak olbrzymie kwiaty z zaczarowanej krainy.

Bardzo długie szarfy z aksamitu i futra nie przestają być modnymi. Najpiękniejszymi będą zawsze gronostaje. Mufki nie tak przesadnie wielkie, jak noszono roku zeszłego, niemniej nie przestają być okazałymi i przedstawiać, przy kosztowniejszych futrach, pokąźną wartość.

Pomimo chłódów i zbliżającej się zimy, w wystawach obecnie nie brak materiałów lekkich, jedwabi jak pajęczyna i gaz haftowanych i drukowanych, a z magazynów codziennie wychodzą małe arcydzieła toalet lekkich, uroczych, obiadowych i wieczorowych. Mało która z nich pozostaje w mieście — prawie wszystkie wysyłane, lub wywożone są na wieś, gdzie z okazji polowań zbierają się liczne towarzystwa po dworach i pałacach, aby dać możność naszym nemrodom po całodziennym marznieniu i zwalczaniu trudów i przeszkód, spędzenia rozkosznie wieczoru w atmosferze ciepłego salonu, w otoczeniu ponętnych kobiet w półbalowych toaletach.

Do najpiękniejszych toalet, na ten cel przeznaczonych, jakie w ostatnich dniach widziałam, była sukienka formą *empire* z gazy koloru *fraise* na takimże spodzie, przybrana haftem wschodnim w tonach złotych, zielonych i błękitnych, u dołu szerokim na pół łokcia, na staniku tworzącym kołnierz szalowy. Całości dopełniała szmizetka biała haftowana na gazie.

Dużo bardzo wśród toalet wieczorowych widzi się charakteru z epoki Ludwików. Więc jedwabie w kwiatki *pompadour* i w duże haftowane bukiety *multicolor*, jedwabie w pasy kwiatowe i idące z nimi falbanki z kreplisu, lub jedwabne garnirowane walansienką i nieodłączne od epoki pudrowanej, czarne aksamitki na sukniach i szyjach.

Widziałam dla młodej panią prześliczną toaletę w tym charakterze. Spódniczka krótka z białego cienkiego jedwabiu w rzadki desień róż wśród mocno zielonych liści. Kimono silnie wycięte, przedłużone w rodzaj tuniki półokrągłej, z tyłu dłuższej, z jedwabiu koloru rezedowego, przepasane szarfą szeroką, z miękkiej materii różowej. Wycięcie kimona dopełnione koszulką z białego jedwabnego uślinu wycięte koło szyi. Przy niej jedna, piękna róża. Na wejście szal z czarnej gazy, haftowany w różę.

Za strojnymi kostiumów przeznaczonych na *five o'clock*, pozwolę sobie opisać trzy najpiękniejsze:

Suknia *princesse* w kolorze cynamonowo liliowym, z długim trenem, obcisła, bez żadnej ozdoby. Na niej zakrę, odślaniający zupełnie szyję, zapięty pod nią na jeden guzik i zaraz idący skośnie i tworzący długi za kolana frak, z przodu dochodzący ledwie kłębów biodrowych. Krótkie rękawki i brzeg faka przybrane wyszyciem z czarnego jedwabiu. Kapelusz wielki, z okrągłą główką, z czarnego atlasu. W całości pokryty skrzydłami czarnymi i jasnymi od bladego różowych do ciemno-cynamonowych.

Drużyna składa się z krótkiej spódniczki z szwiotu koloru *ivoire* i zakrętu na bokach wyciągniętego spiczasto z aksamitu koloru *moisie* (oleśń) obszytego frendzlą, z kołnierzem z białego jedwabiu. Kapelusz bukowy, *empire* z białej materii z tufem piór z boku.

Niemniej pięknym był kostium złożony ze spódniczki białej sukiennej i zakrętu jedwabnego czarnego, przybranego galonem haftowanym w barwach pawich, pasek podtrzymujący figurę pod bustem i przybranie spódnicy z czarnego aksamitu. Kapelusz



Suknia wieczorowa. Suknia formą *princesse* z brokatu koloru *saumon* (łososiowy), karczek od ramion, krótkie rękawki, oraz przód w kształcie fartuszkowym z gipsy koloru *ivoire*, w tymże kolorze marszczona bufa poniżej galonu, składającego się ze złotego-oksydowanego tła i wyszycia z pereł i białego złota, podobne grelotowe ozdoby podtrzymują boki sukni.

szpiczasty, przybrany krukami i dwoma gołębiami, podbity błękitnym jedwabiem, pokrytym brukselską koronką. *Ramo...*

MAGAZYN
HENRYKA SCHWARZA
Kraków, Grodzka 13 — Telefon 43
Kostiumy angielskie
od Kor. 70.—

taffetas changeant surach glacé welwety angielskie Velour de laine

FUTRA
Płaszczki double. Okrycia pluszowe.
Przy zakupie korzystna wymiana rubli.

Handel towarów korzennych i kolonialnych
Kraków, ul. Floryańska L. 55
Józefa Świeżyńskiego

POLECA

Codziennie świeże masło deserowe
 po 1/4 kilo 78 hal. oraz
Czekoladę szwajcarską i wszelkie towary
 po najniższych cenach.

L w ó w :: Lalki, Zabawki, Nowości
 ul. Halicka 21

w Galanterii, Mydła, Klinika i ubieralnia
 Perfumerye Tlenu
 i francuskie poleca lalek we Lwowie.

„HOTEL NARODOWY“
 Kraków, ul. Poselska L. 22

Po przejściu na innego właściciela **gruntownie zewnątrz i wewnątrz odrestaurowany.** Pokoje na parterze i piętrze nowo urządzone, parkiety, światła elektryczne, korytarze ogrzewane. Restauracja, łazienki, telefon i stajnia w miejscu.
Ceny pokoi przystępne wraz ze światłem i usługą.

MAGAZYN Z OBUWIEM
Feliksa Łodzińskiego

2 Kraków, 2 Szewska 2



poleca w najlepszym wyborze
 obuwia męskie, damskie
 i dziecięce.

Ceny przystępne!

Najlepsze zegarki odznaczone złotym i srebrnym medalem wysłała znana ze swej rzetelności światowa firma



Pierwsza fabryka zegarków
HANNS KONRAD
 c. i k. dostawca nadworny
 w Brüx Nr. 2907 (Czechy)
 Przesyła wprost osobom prywatnym. Rzetelna 3 letnia pisemna gwarancja. Wartość towarów na składzie wynosi około pół miliona koron. Zegarek system Roskopf Patent kor. 4. Tensam z podwójnymi kopertami kor. 6.80. Szwajcarski zegarek systemu Roskopf Patent kor. 5. Prawdziwy srebrny Remontoar Zegarek Gloria werk kor. 8.40. Metalowy — Tula Remontoar zegarek w podwójnych kopertach kor. 9.50. Budzik konkurencyjny kor. 2.90. Drugiej jakości kor. 2.50. Zegar czarnolaski kor. 2.50

Bez ryzyka! Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy. Wysyłka za pobraniem lub poprzedniem nadesłaniem należytości.
 Zażądajcie kartkę korespondencyjną mojego głównego katalogu z 4000 rycin, który zaraz darmo i oplatnie wysyłam.



Abym być piękna nie wystarcza mieć świeżą cerę; należy jeszcze ciągle pielęgnować skórę twarzy i rąk — Najlepszym środkiem do tego użytku jest **Crem Simona**, którego wartość higieniczną wykazało 50 at uznania. — Przy tym znakomitym środku nie należy używać żadnego innego pudru jak tylko **Simona** z zapachem fiołków lub heliotropu.

Nadzwyczaj praktycznym podarunkiem dla gwiazdki jest moją słynny garnitur do golenia Nr. 8730



w pięknie politurowanej skrzynce 20 cm. długości, 15 i pół cm. szer., 6 cm. wysokości, zamykanej, z ruchomym zwierciadłem do golenia, zawiera wszystkie przybory, potrzebne do golenia:
 1. Brzytwę z najlepszej srebr. stali Solingen, 14 wyrażona, 4.8 szerek, nadająca się do każdego zarostu, gotową do użycia.
 2. Dobry pasek do pociągania,
 3. Pudełeczko masy do ostrzenia,
 4. Pudełeczko z mydłem antyseptycznym,
 5. Niklowaną miseczkę.
 6. Pędzel z niklowaną rączką.
 Komplet 1-szej jakości **tylko K 5-**

Takim sam garnitur, lecz brzytwą z przyrządem ochronnym dla niewprawnych (okaleczenie wykluczone) z pouczeniem Kor. 5.60. Nr. 8740. Najnowszy garnitur do golenia zawiera zamiast brzytwy, doskonale niklowany przyrząd bezpieczeństwa z 5 podwójną ostrzami dla niewprawnych bardzo polecenia godny K 4.80. Bez ryzyka! Wymiana dozwolona, lub zwrot pieniędzy. Wysyłka za zaliczką lub po otrzymaniu należytości.
 C. i K. NADW. DOSTAWCA
Hanns Konrad, Dom wysyłk. w Brüx Nr. 2932 Czechy.
 Główny katalog z 4000 rycin na żądanie darmo i oplatnie wysyłam.

Pierwszy Galic. Zoologiczny Zakład „Ornis“
 założony w roku 1897
 odzn. 16 medalami rząd. i więcej jak 250 I-szemi nagrodami. Właśc.: A. MUSIOLEK. Sklep: Kraków, ul. Sławkowska 16, naprzeciw Grand Hotelu. Hodowla: Dębniaki, willa własna. Menażerya: Dębniaki, willa „Ornis“, dla P. T. Publiczności otwarta. Zakład poleca po najt. cenach różne rasowe psy i drób, jaja do wylęgu. Harc. karniki, olibry, gad. papuzi, klatki, żywność itd. Wypycha tania ptaki i zwierzęta. Bogato ilust. cennik za nadesłaniem 5 hal. marki.
 Największy i jedyny zawodowy zakład tego rodzaju w całym kraju.

KONFEKCJA DZIECIECĄ
 przy ul. Grodzkiej 6, w podwórku pod firmą

Czy jesteś Pan chorym? Darmo

pointformuję każdego, w jaki sposób zostałam z mej **dlugoletniej choroby piersiowej** (suchoty, zapalenie gardła i astma) **zupelnie wyleczoną.** Za skutek się ręczy. Nie żądam żadnego wynagrodzenia. Czynię to tylko dlatego, że w czasie mej choroby, gdy wszyscy uważali mnie za straconą, przyrzekłam sobie, że o ile znajdę jakiś środek ratunku, na własny koszt we wszystkich gazetach to ogłoszę.

F. Krizek. Praga II. No. 2007 (Czechy)

Tanie czeskie PIERZE

5 kilo nowego, darte go K 9.60, lepszego K 12, białego dartego miękkiego jak puch K 18 i 24, śnieżno białego dartego mięk. jak puch 30 i 36. Wysyłka franko za zaliczką, zamiana i zwrot oplatnie dozwolona
Benedykt Sachsel, Lobes N. 265 obok Pilzna, Czechy.



„OLLA“ Wszędzie do nabycia.

Cenniki darmo z fabryki gumy
„OLLA“
 Wiedeń II/56.
 Praterstrasse Nr. 57.

DESZCZOWE PELERYNY DLA PAŃÓW, PAŃ I DZIECI.



Przedni wyrób! Pierwszorzędna praca krawiecka. Nr. 850. **Peleryny męskie** z dobrego nieprzemakalnego gładkiego sukna lodowego na lato i zimę w kolorze popielatym lub oliwkowym z szelkami i kapuzą do odpinania komplet szerokie, 115, 120, 125 cm. długości, sztuka K. 16-17-18-19. Nr. 855. Ta sama **damską** z wielką kapuzą do założenia na kapelusze i czapkę komplet szerokie, 115, 120, 125 cm. długości, sztuka K. 17.25, 18.25, 19.25. Męskie i damskie peleryny z najlepszych maleryi pierwszorzędnej wykończenia w moim głównym katalogu. Peleryny dla **chłopców i dziewcząt** po K. 12-13-13.50, 14.50, w największym wyborze. Bez ryzyka! Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy. Wysyłka za zaliczką znana ze swej rzetelności firma światowa.

HANNS KONRAD
 c. i k. dostawca nadworny
 w Brüx Nr. 2924 (Czechy).
 Główny katalog z 4000 rycin wysyła każdemu na żądanie darmo i oplatnie.

Rygorozant medycyny władający biegle językiem niemieckim, (cztery lata studyów zagranicą) udziela **konwersacyi niemieckiej** po cenach przystępnych.
 Zgłoszenia: Kraków. Fach pocztowy 77 dla Rygorozanta.

Gumowe i rybne artykuły higieniczne dla pań i panów oraz inne środki ochronne z powodu wielkiego zbytu niezleżące zawsze świeże poleca taniej jak wszędzie
Droguerya Z. Komorowskiego
 w Krakowie, ul. Floryańska L. 33 róg ul. św. Marka.
 Wysyłki na prowincję oplatnie nie licząc opakowania dyskretnie po Kor. 5-7-10- za tuzin.

Magazyn Bielizny Franciszka Martina
 w Krakowie, Rynek gł. L. 6 (szara kamienica).

Poleca **pończochy, skarpetki** wełniane, bawełniane, „fil de conçe“ i jedwabne. Wielki wybór **krawatów** dla Pań i Panów. **Boa** z piór, **szale** jedwabne, gazowe i wełniane. **Halki** w rozmaitych jakościach i kolorach, **reformy** dla Pań oraz **kompletne wyprawy** Towar doborowy! **ślubne.** Ceny niskie!
 (W niedziele i święta sklep zamknięty).

PIERWSZORZĘDNA PRACOWNIA SUKIEN MĘSKICH
 właściciel firmy: **Leona Grabowskiego** Gabryel Grabowski
 w Krakowie, ulica Szpitalna L. 36. Telefon Nr. 561.

Kto jest wielkim

palaczem papierosów i bibutek cygarowych a chce mieć nieuszkodzone zdrowie, niechaj poda adres swój kartką korespondencyjną do firmy:

Zakład Hygieniczny
 Kraków, Sławkowska L. 14, Biuro: Szewska 4

gdzie otrzyma darmo i oplatnie dotyczący prospekt.

MAGAZYN KONFEKCYI DAMSKIEJ

Leona Grabowskiego

w Krakowie, Plac Maryacki L. 9
róg Rynku głównego

pełna bogaty wybór okryć damskich i kostyumów bluzek
strojnych i angielskich, Łoa strusich i rękawiczek.

Sprzedawca materiałów na metry.

WŁASNA PRACOWNIA.

QUILLER COUCH.

SKAŁA UMARŁEGO

Adaptacja z angielskiego.

6)

Rybacy, jak wuj przewidział, zgodzili się na jego propozycję i na migi wytłómaczyli obcemu, co doktor powiedział. Otrzymałszy odpowiedź, wyrażoną skinieniem głowy i kilku niezrozumiałymi dla wszystkich wyrazami, otoczyli cudzoziemca i ruszyli z nim w drogę. W chwili, gdy odchodził, spojrzął znowu na mnie, uśmiechając się dziwnie. Pod wrażeniem tego uśmiechu i tego spojrzenia, zdało mi się, że krew w żyłach moich ścina się lodem. Wuj Loveday pozostał jeszcze chwilę, zaklinając Józefa na wszystkie świętości, by baczyl na „małego“, gdy wchodzić będziemy na skaliste wzgórze, poczem, zapewniwszy mnie, że nieco później odwiedzi mateczkę, dopędził gromadę, idącą w stronę Polkimbra. Wkrótce zniknęła nam ona z oczu w tunelu Skały umarłego.

Minutę, a może i dwie szliśmy milcząc. Joe (Józef) Roscorta był tak zwanym „człowiekiem“ mego wuja. Wyrażenie to oznaczało w naszych stronach istotę, posiadającą odpowiednie zdolności i wiedzę do otaczania należyte staraniami konia, jednego lub dwóch wieprzy i zajmowania się ogrodem, oraz wszelkimi innymi sprawami, wymagającymi ciągłych starań. W danej chwili i ja ich potrzebowałem, więc po upływie pewnego czasu, który minął w milczeniu, brzemieniem w myśli, Józef przemówił do mnie:

— Wydajesz się z mordowany.
— Czy tak ci się wydaje, Joe?
— Zmordowany do gruntu.

Tu Józef zamilkł, aby po chwili przemówić znowu:

— Nie lubię cudzoziemców! Z tymi przekłętymi ludźmi trudno się rozmówić. Ale przynasz Kasprze, że pięknie było...

— Co?

— Gdy doktor rozprawiał. Powiadam ci: perorował bardzo pięknie. Bo też bezwątpienia jest on znakomitym uczonym, a gdyby się znalazł ktoś, coby chciał temu przeczyć, niktby mu z pewnością nie uwierzył...

— Ależ, Joe, człowiek, do którego przemawiał, zdawał się go nie rozumieć.

— Bo... bo... Niech dyabli porwą wszystkich cudzoziemców! Mają łby twarde, jak stare ośli. A jednak założyłbym się, że rozumiał.

Przypuszczenie Józefa tak fatalnie podobne było do mojej pewności, że ugryziłem się w język, nie chcąc mu odpowiedzieć.

— Mieszkaniec, mieszkaniec... Jakże on tę miejscowość nazwał?

— Mezopot mii.

— Powiem ci szczerze, że nie mogę oświadczyć stanowczo, abym już widział ludzi z tego kraju. W każdym razie przyznać należy, że ów roślak drab nie znalazł piękności na drodze swojego żywota. Między rozmaitymi zbrojami, jakich spotkałem w życiu, nie zetknąłem się ani razu ze s karadniejszym obliczem. Uwważaj, proszę, na moje słowa, nie pośliwki on się tu do nas zgłosił.

Rzecz sama dla mnie tak bardzo nie ulegała wątpliwości, że nie śmiałem przeczyć.

— Nie rozumiem wcale całej historii tego rozbicia. Przypuszczam, że to musiał być okręt, który... gdy go spostrzegłem wczoraj... lawirował w taki sposób, jakby nim sterował niedołęga, albo marynarz z wód słodkich. Wprawdzie Jonatan, strażnik wybrzeża, który przyszedł dziś rano do Lizard, twierdził, że widział około północy statek w pośród

skali, ale przypuszczał, że to mu się tylko zdawało. Przedewszystkiem Jonatan, to istny wół, następnie zapewnić mogę, że noc była taka czarna, iż człowiek i o krok przed sobą nic dojrzeć nie mógł. To też, gdy przysięgał, że na przodzie okrętu nie było sygnałowych niebieskich latarni, gotów jestem uwierzyć, że miał słusność, bo on nie mógł ich widzieć, ani nic słyszeć, bo jest przecie głuchy, jak pień. W rzeczy samej na nic się nie przyda potępić go, lub oskarżać. Raczej zawołać wypada: niech dyabli porwą taki rząd, który na przestrzeni blisko siedmiu mil wybrzeża ustanawia strażników głuchego idyotę, zwłaszcza w porze, gdy przytrafiają się noce, w ciągu których, nawet mysz nie spostrzegłaby swojej własnej łapki, przesuwał się tuż przed samym jej pyszczkiem.

— Jakież to był statek, który Joe widział wczoraj?

— Z wyglądu sędzić można było, że przybywa z Indyi wschodnich... i że załoga jego składa się z kupy ciężko głupich cudzoziemców, nie umiejących nim kierować, bo chociaż dwukrotnie próbował wpłynąć do zatoki, dwukrotnie mu się to nie udało. To też, gdy Jonatan przyszedł dziś do nas i bałaj trzy po trzy o jakimś okręcie, kręcącym się wśród raf, powiedziałem sobie: to musi być ten sam! Dziwna rzecz jednak, że bałwan nie słyszał, gdy na nim strzelano, lecz sprytu to on niema i za grosz, zwłaszcza, że w danej chwili, mógł być mocno zmęczony nadzorowaniem siedmiu mil wybrzeża, a właśnie wówczas pół tuzina statków mogło minąć zatokę, albo rozbić się o skały.

Gdy tych słów domawiał, stanęliśmy pod drzwiami domu w Lantrig. Józef, pożegnawszy mnie wyrazami „do widzenia“, ruszył z powrotem ku Polkimbra, gdzie spodziewał się dowiedzieć się czegoś więcej o moim rozbitku.

Zamiast wejść od razu do dworu, patrzyłem na jego niską i pokraczną postać, znikającą w oddaleniu. Potem siadłem na jednym z głazów i zamyśliłem się głęboko. Światło dnia posiadało ową harmonijną jasność, właściwą jesieni. U stóp moich morze, zmarszczone jeszcze nieco pieniaćmi się falami, układało się już jednak do zupełnego spokoju. Przysionek z wystającym daszkiem, wraz z całym starym domem rodzinnym, po doznanych strasznych wrażeniach, wydawał mi się tak miły i cichy, że uczułem się owładnięty nadzwyczajną jakąś błogością.

Nagle przypomniałem sobie pakiet i list, dany mi przez Johna. Sięgnąłem do kieszeni i wydobyłem je. Pakiet składał się z cynowego pudełka o wieku z polerowanej miedzi, objętego wokół opaską skórzaną. Z jednego końca pakietu, pomiędzy opaską a pudełkiem, wsunięty był kawałek złotego metalu, który wydał mi się połową klamry z haczykiem. Drugiej połowy brakło. Na metalu wyryte były jakieś litery. Pudełko było płaskie i ciężkie, a opaska jeszcze mokra i zbrukana.

Przyjrzałem się listowi. Zmiękt jak ciasto, a w takim stanie nie dałby się odczytać. Rozwinąłem go delikatnie, wyprostowałem i wsunąłem pod opaskę. Poczem namyślać się zacząłem, gdzie łup mój ukryć, taką bowiem jeszcze przejęty byłem trwogą. uprzytomniwszy sobie wyraz twarzy człowieka, który sam nazwał się Apollyonem, że czułem, iż nie odzyskam upragnionego spokoju, dopóki otrzymane od zamordowanego przedmioty przy mnie pozostaną. Lecz gdzie je schować? Po namyśle, przypomniałem sobie, iż w pustej oborze kilka kamieni daje się łatwo wyjąć z jednej ściany. Oglądając się więc ostrożnie poza siebie i wokół, wsunąłem się pocichu do obory. Bez trudności znalazłem poruszające się kamienie, wydobyłem je i w opróżniony otwór wetknąłem pakiet. Potem tylnymi drzwiami wszedłem do domu.

Była właśnie dziewiąta. Mateczka tylko co widocznie wstała i przygotowywała dla nas obojga śniadanie.

Twarz miała niezmiernie bladą, lecz uspokoiła się nieco, widząc mnie wchodzącego. Czekając na moje przemówienie. Coś jednak dostrzegła w moich oczach, co ją przeraziło znowu, bo nie doczekawszy się, że zacznę sam, nie wezwany opowiadać, zadała mi pytanie:

— Jakie wieści przynosisz mi, Kasperku?

— Okręt rozbił się na rafach, naprzeciw Skały Umarłego, lecz nic nie znaleziono, prócz...

— Jak rozbitý statek się nazywał?

— „Marya Joanna“... chociaż nie jestem pewny, czy takie miał miano...

Pod brzemieniem doznanych wrażeń, zapomniałem zupełnie, że matka zapagnie dowiedzieć się, gdzie byłem i co robiłem. Gdyby okoliczności posiadały zwykły charakter, opowiedziałbym jej wszystko, co widziałem i słyszałem, lecz tym razem obawa, jaką wzbudzał we mnie kapitan, nakazywała mi milczenie. W umyśle dziecięcym zarysowały się nagle okropne, czekające mnie skutki, gdybym wygadał choć słówko więcej, niż było mi wolno powiedzieć. Nieszczęśliwy John wspomniał „Maryę Joannę“, dla tego ta nazwa z ust mi się wyrwała mimowoli. Pomieszany pochylilem się nad śniadaniem.

Po krótkiej, lecz bardzo przykrzej chwili, w ciągu której nie widziałem wprawdzie, ale przeczuwałem zdziwienie i niepokój mateczki, rzekła ona do mnie:

— Więc nie wiesz?

— Nie wiem. Zdaje mi się tylko, że statek zwał się „Marya Joanna“... z załogi bowiem ocalał jakiś niezwykły marynarz... znalazł go wuj Loveday... Miał minę cudzoziemca... rzekł zatem... to jest ja chciałem powiedzieć... bo tak sobie myślałem... że właśnie ta nazwa, ale...

Czułem, że się wikłam i baję bez sensu. Więc zrazu próbowałem zabrać się do śniadania. W minutę potem jednak, podniosłem w górę oczy i spotkałem się ze wzrokiem matki, w którym wyczytałem zdziwienie i coś w rodzaju wyrzutu.

— Czy ocalał tylko ten jeden marynarz?

— Nie... To jest tak... znaleziono tylko jego jednego...

Nigdy dotąd nie kłamałem przed matką, więc czułem, że mnie ten wysiłek zawstydzia i upokarza. Wyrazy bez związku, w których nieudolnie ukryć pragnąłem prawdę, rozdzierały mi serce, a wyraz smutku w jej łzawych źrenicach sprawiał mi przykrość niewymowną.

— Mój kochany Kasperku, co ci jest? Dla czego wydajesz mi się tak nie swój?

Staralem się udąć zdziwienie, lecz mi się to nie powiodło. Oczy wypowiedziały mi posłuszeństwo, nie mogły znieść siły jej wzroku, wlepionego we mnie.

— Wujaszek przyjdzie nieco później... Zajmuje się obecnie kapita... to jest raczej marynarzem.. Powiedział, że przyjdzie później...

— Jak wygląda ocalony majtek?

To pytanie zmieszało mnie do reszty. Z jednej strony lęk, jaki wzbudzał we mnie kapitan, z drugiej jej zdziwienie, połączone z rozdzierającym serce smutkiem, sprawiły, że z jęknąłem się znowu, pragnąc, aby ziemia rozstąpiła się podemną i pochłonięła mnie czempredzej.

Nagle, straszne podejrzenie wdarło się do mózgu mojej matki.

— Kasper! Kasper! to być nie może... ty nie chcesz mi powiedzieć, że to jego był statek!

— Nie, mam, nie! Oczulkowi nie grozi żadne niebezpieczeństwo. On powiedział... to jest ja chcę powiedzieć... że nie płynął na tym statku...

— O, niech Bogu będą dzięki!... Jednak coś ukrywasz przedemną Co to jest, mój Kasperku kochany? Czego ty mi nie chcesz powiedzieć?

— Mateczko, ja myślę... ja przypuszczam, że ten statek, to niezawodnie „Marya Joanna“, lecz to nie jego statek... Oczulkowi nic nie grozi... jest bezpieczny... O więcej nie pytaj mnie, droga mam...

wuj Loveday wszystko ci opowie... bo ja... zdaje mi się, że jestem niezdrów... coś mi dolega... jestem trochę osłabiony...

Prawdopodobnie bezsenność nocna i doznane z rana wzruszenia wyczerpały moje siły.

Matka, pomimo gorącego pragnienia dowiedzenia się odemnie czegoś więcej, zauważyła prawdopodobnie, że jestem bardzo zmęczony, rozebrała mnie więc troskliwie i czule ucałowawszy, położyła do łóżka.

Leżałem wprawdzie, lecz zasnąć nie mogłem. Mściwa złość tego człowieka zdawała się zapelniać cały mój pokój. „Przychodzę do nich niekiedy, gdy leżą w łóżku; niekiedy zaś wyskakuję z pod ziemi, gdy są w ogrodzie”. Słowa te brzmiały mi w uszach, a nie tłumili ich dźwięku ani koldra, ani poduszki. W chwili, gdy zaczynałem drzemać, rozlegało się nad moją głową echo słów i melodyj śpiewanej przez niego piosenki.

Za zdrady, zaległe długi, z wyroku piekielnych kart, Życia pozbawił ich czart.

Okolo południa nareszcie oświadczył mi sen, ale straszliwie przykry i męczący. Wszystko, co tam doznałem na skale, wskrzeszało teraz marzenie w kształtach i odmianach karykaturalnych lub fantastycznych. Skala Umarłego wylaniała się z morza krwi, napelnionego tysiącami widmami, z których każde podobne było do Johna, albo do kapitana. Kiedy spojrziałem, widziałem tylko krew na ich koszulach, na ich rękach, na ich twarzach. Rozlewała się czerwonymi plamami po skale i szumiała pianą czerwoną w morzu. Słońce nawet przedzierało się krasnymi promieniami przez mgłę purpurową, a fale, żałosne mewy, echa skał, najady i małe

dyabełki, słowem wszystko i wszyscy powtarzali chórem to, co śpiewał okrutny szatan cudnym głosem.

Sól morską wyżarła mu oczy, ręce zasypał piach, Wargi, kochance drogie, złośliwy wygryzł krab.

Nakoniec... gdy się kręciłem i przewracałem to na jedną, to na drugą stronę, żeby zasłonić przed sobą okropność widoku i zgłuszyć tony przeraźliwej pieśni... słodki szepot dwu dobrze znanych głosów przebudził mnie, uspokoił i ucieszył. Otworzyłem oczy i ujrzałem stojących przy łóżku: mamę i wujaszka.

— Dziecko ma trochę gorączki — mówił wuj Loveday — jeszcze nie zapanowało nad przestraszonym.

— Już się budzi — odpowiedziała matka. Pochyliła się nademną i pocałowała w czoło. Jakże słodkim był mi ten pocałunek po męczarniach, sprawionych przez sen.

— Kasperku, najdroższy, czy czujesz się lepiej? Możebyś spróbował zasnąć jeszcze.

Lecz ja przedewszystkiem pragnąłem dowiedzieć się od wuja, co się stało po jego odejściu do Polkimbria, więc usiadłem na łóżku i zacząłem go wypytywać.

Wiadomości, jakich mi udzielił, nie były w moim przekonaniu zbyt ciekawe, chociaż pocziwina, chcąc im nadać pewne znaczenie, opowiadał je stylem napuszonym. Streszczam je jak następuje poniżej.

Znaleziono trupa małego dziecka, wyrzuconego przez falę na brzeg zatoki w Polkimbra. Wynikła stąd konieczność zarządzenia śledztwa. Sędzia z Penzance ma w tym celu przybyć dziś jeszcze popołudniu, wraz z tłumaczem, przy pomocy którego bę-

dzie badany majtek-cudzoziemiec, który — jak się zdaje — jest Grekiem. Mało od niego można było się dowiedzieć. Migami dał tylko do zrozumienia, że okręt, pędzony wiatrem południowo-zachodnim, wyrzucony został na rafy, naprzeciw Skąły Umarłego, że kadłub jego roztrzaskał się w jednej chwili na szczątki i zatonał natychmiast w głębinie. Wszystko to dziać się musiało w czasie przypiływu, bo paki z kawą, oraz wiele przedmiotów, należących do przemysłu koszykarskiego, znaleziono właśnie w miejscu, z którego, dopiero po wielkim przypiływie, woda ustępować zwykła.

Okoliczność ta oznaczała dość ściśle czas rozbięcia się okrętu na godzinę czwartą. Oczy nasze — mojej matki i moje — spotkały się na raz, bo przypomniał nam sobie oboje, że mniej więcej o tej godzinie usłyszeliśmy ów okropny krzyk, pełen straszliwej rozpacz.

— Co do reszty — mówił wujaszek — niepodobna dowiedzieć się czego bądź od majtka, dopóki tłumacz nie przybędzie. Trup dziecka nie dostarczył również żadnego objaśnienia, jest bowiem nagi. Cudzoziemiec otrzymał odzież i pożywienie od wika-rego, a badany będzie dziś jeszcze. Nie wiemy dotąd, jaką nazwę nosił statek, który uległ rozbięciu.

— Powtórnie wzrok matki spotkał się z moim. Lękałem się nowych pytań o „Maryę Joannę”; na szczęście wuj Loveday zaczął rozprawiać o Wieży Babel i z kwestyi pomieszczenia języków przy jej budowie, wyprowadzać bardzo głębokie wnioski, mama zaś, widząc, że jestem rozdenerwowany i zniechęcony, westchnęła tylko i zamilkła.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Jedyny w Krakowie, Zakład pogrzebowy „Concordia“ Jana Wolnego
który posiada własny wyrób trumien **Kraków, Plac Szczepański I. 2 (dom własny).** **Telefon 331**

Magazyn Futer

Synów Stanisława Wrońskiego

Lwów, Teatralna 5 — Tarnów, Sobieskiego 5.

Kraków, Plac Szczepański 2

POLECA

Futra wszelkiego rodzaju.

Pierwszorzędne pracownie.



Posiadacze **koncesyj szynkarskich, właściciele gospód, sklepów, restauracji**, mogą stworzyć sobie poważne źródło dochodu, gdy pobierają opłatę za grę na **Pathéfonie**.

Nadto

Pathéfon

ustawiony w lokalu, powiększa ściąg, przyciąga i zachęca ludzi do częstszego odwiedzania lokalu i do większej konsumpcji jadła i napojów. — **Pathéfon** gra i śpiewa, czysto, wyraźnie i głośno. Gra szafirem na bardzo trwałych płytach. — Doskonale gra do tańca! Kto na Pathéfon, zabawi się dobrze

zabawi! — **Dlatego spieszcie się z nabyciem Pathéfonu i nie dajcie się uprzedzić konkurentowi.** — Cenniki darmo i oplatnie

S. Grudziński i T. Berger, Kraków, ul. Szewska 10|2.

Każda Pani

która o zdrową pielęgnację skóry dba, a przeważnie piegi zgubić chce, jak i miękką skórę i białą cerę utrzymać zamierza myje się tylko

Mydłem „Steckenpferd“

z mleka liliowego

(Marka ochr. Steckenpferd)

Bergmanna & Co., Tetschen a. E.

sztuka po 80 hal. do nabycia w aptekach, drogeriach i składach perfumeryj.



Do nabycia u firmy **Reim i Ska** Kraków, Rynek 37.

Dla Panów

Artykuły Hygieniczne gumowe i rybne 12 sztuk sort. I jakości pod gwarancją Kor. 3— i 4— Przy odbiorze 3 tuzinów dają flakon perfum w dowolnym zapachu **gratis**. Wysyłki odwrotną pocztą skuteczną

L. Korzeniowski, Kraków, ul. Floryańska I. 22.

Światło spirytusowe „Wiktorin“

jest najlepszym, najdoskonalszym i efektywnym światłem światłem dla wszelkich zapotrzebowań w życiu!

Zalety:

Minimalna konsumpcja materiału, nieograniczone używanie, nieograniczona trwałość, absolutne bezpieczeństwo, niedorównana siła światła, łatwy transport, gustowny wygląd.

Patentowane we wszystkich krajach. — Odznaczone pierwszymi nagrodami.

Daleko idąca gwarancja.

Lampy i szkła w pięknym wykonaniu według osobnego cennika i prospektów.

FABRYKA TOWARÓW METALOWYCH

Wiktorin & Co.

Wiedeń V., Margarethenstrasse Nr. 120.

Skład wzorów Wiedeń VI., Magdalenenstr. Nr. 6

Składy: w Wiedniu II., Taborstrass 17.

w Wiedniu III., Aiserstrasse 21.

w Bernie, Lichtensteingasse 2.

w Budapeszcie, Baross utca 1.

C. k. Uprzyw. Akc. Tow. Bankowe i Kantorów Wymiany

„MERCUR“

Filia w Krakowie - - - - ulica Floryańska 28.

Kapitał akc. 40,000,000 K.

Fundusz rezerw 17,000,000 K.

Oddział losowy poleca do najbliższych ciągnięć:

Losy Tureckie

losowanie 30 września 1911 r.

Główna wygrana 200.000 Frk.

na dowolne raty miesięczne pod najkorzystniejszymi warunkami.

Oddział losowy poleca do najbliższych ciągnięć:

Losy 4% Regulacji Cisy

losowanie 1 października 1911 r.

Główna wygrana 180.000 K.

Oddział losowy poleca do najbliższych ciągnięć:

Losy Węg. Premiowe

losowanie 15 listopada 1911 r.

Główna wygrana 240.000 K.

Lalki

Zabawki, Konie na biegunach, Gry towarzyskie

poleca w wielkim wyborze

C. SZCZURKOWSKI
W KRAKOWIE

ul. Grodzka 2

Zagadki do nagrody.

Lamigłówka.

Ułożyła K. Szumańska, Rawa Ruska.

Poniżej umieszczone wyrazy uzupełnić. Litery wstawione w miejsce kresiek, czytane z góry na dół, podadzą nam zdanie z ostatnich dni.

— al
id —
— en
to —
— ga
le —
— az
be —
— wa
ni —
— wa
ba —
— ar
wi —
— rt
ry —
— ak
ze —
— os
tl —
— ma

Zadanie do przestawienia.

Ułożyła M. Arbesbauer, Lwów.

Z podanych liter ułożyć znane przysłowie:

El u Muz? Pani spi sem w drukarni i nie boi się myszy!

Zadanie do przestawienia.

Ułożył J. Żugaj, Wilamowice.

Z podanych liter ułożyć znane przysłowie:

Och! Choć panna zlewa popa.

Krzyż magiczny.

Ułożył J. Żugaj, Wilamowice.

Podane litery w ten sposób uporządkować, by powstały wyrazy o podanym znaczeniu.

	1	2	3				
	a	a	a				
	a	a	a				
4	e	i	i	k	k	k	k
5	k	l	m	n	o	o	o
6	p	p	p	r	r	s	s
			t	t	t		
			t	z	y		

Znaczenie wyrazów: 1. Nawóz 2. Stopień wojskowy. 3. Fabryki, mające wielkie znaczenie w przemyśle drzewnym. 4. Chustka zwilżona, zastosowana w leczeniu. 5. Wielka ilość pieniędzy. 6. Postać z Pana Tadeusza.

Przysłowiówka.

Ułożyła M. Arbesbauer, Lwów.

Z poniżej umieszczonych wyrazów wyjąć, idąc z góry na dół, cztery razy po jednej literze i ułożyć z nich znane polskie przysłowie.

Toruński
Kurowski
Koncepta
Pieniądz
Cygareta.

Kwadrat magiczny.

Ułożył J. Żugaj, Wilamowice.

Podane litery w ten sposób uporządkować, aby utworzyły pięć wyrazów, równobrzmiących w kierunku poziomym i pionowym.

a	a	a	a	a
a	a	a	a	a
b	b	e	e	g
l	n	r	r	t
t	t	t	t	t

Znaczenie wyrazów: 1. Inaczej opust w cenie. 2. Imię żeńskie. 3 R dzaj w dowidiska teatralnego. 4 Bogini grecka. 5. Koczowniczy lud azjatycki.

Szarada.

Ułożył Staker, Kraków.

Pierwszy lecz z kreską,
Jest to miłe zwierzę;
Drugi, kto mądry,
Już chłopcem obierze,
Trzeci i czwarty,
(Ten ostatni wspak),
Są to zaimki,
Zna je i sztubak.
Piąty — poeta
W szaradę się wmiszał,
Który pieśniami
Ongiś nas pocieszał.
W całości rada
Ciągłe obraduje,
Bo się w kłopotcie
Poważnym znajduje.

Szarada.

Ułożył Staker, Kraków.

Litera w literze
Plus grecka litera,
Dziś całość w Nowościach
Dość miejsca zabiera.

Lamigłówka.

Ułożyła M. Arbesbauer, Lwów.

Wyrazy powyższe uporządkować w ten sposób, by początkowe i końcowe ich litery, czytane w zygzak z góry na dół i z powrotem z dołu do góry, utworzyły nam nazwisko polskiego poety i tytuł jego dzieła.

Czapla, Iwangród, Antyle, Malarz, Essek, Sroki, Pałasz, Warsztat, Cukru, Nauki.

Zadanie do przestawienia.

Ułożyła M. Arbesbauer, Lwów.

Z liter poniżej umieszczonego zdania ułożyć znane polskie przysłowie:

O! brzydki, bo wypuł i na tego!...



Za dobre rozwiązanie wszystkich powyższych zagadek przewidziana jest nagroda w postaci książki. Redakcja do rozlosowania J. Hoessicka: Kochanowski w świetle dotychczasowych wyników krytyki historyczno-literackiej.

Pension Nouvelle

W KRAKOWIE

UL. ZACISZE L. 5

(W POBLIŻU DWORCA KOLEJ.)

NA I-SZYM I II-GIEM PIĘTRZE

POKOJE UMEBLOWANE

OD 2 KOR. i WYŻEJ.

NA ŻĄDANIE:
ŚNIADANIE, KAWA, HERBATA.

Z dziedziny kosmetyki.
Odpowiedzi.

C. P., Jarosław. Twarz należy myć otrybkami abaridowymi. Na szorstkość i pomarszczone ręce użyć kremu „Borol“.

K. R., Stary Sącz. „Sève de beauté“ jest tylko środkiem zapobiegającym fałdowaniu się cery, który uzyskał ogromne wzięcie co jest dowodem dobroci. Aby przywrócić pierwotną barwę świeżym włosom proszę używać wodę „Juno“ nagrodzoną na wielu wystawach złotym medalem.

Z. P., Krynica. Już pisaliśmy w poprzednich numerach, że jeśli chodzi o wytepienie wągrów to zalecić możemy, tylko węgry Centraln. Labor. Chem. Jest to środek prawdziwie skuteczny.

B. S., Limanowa. Aby utrzymać w dobrej konserwacji zęby i jamę ustną, proszę używać stałe „eliksir“, proszek i pastę „Tymenol“.

Wszystkie środki kosmetyczne zalecane w tygodnikach i pismach fachowych warszawskich otrzymać można

we Lwowie, ul. Akademicka L. 21
w magazynie kosmetyczno-perfumeryjnym E. Pawłowskiego.

+ GUMA +

Specjalności dla Pań i Panów!

Prawdziwe francuskie dla Panów I-a gatunek, prawie zastrzeżona marka ochronna „Kolonja“, najlepsza znana do tej pory marka, 3 sztuki K 1-10, 6 szt. K 1-90, 12 szt. K 3-60 wraz z dołączoną, bardzo interesującą, 82-stronicową broszurą z fotografiami wysyła dyskretnie bez podania firmy i zawartości za zaliczką albo poprzedniem nadesłaniem należytości w markach listowych.

J. KUKLA, Praga, Perlgasse Nr. 162.

Jedyna fachowa firma. Ilustrowany, obszerny cennik z objaśnieniami i rycinami wysyła darmo i oplatnie w kopercie.

KOCE TYGRYSIE DOBREJ I TRWAŁEJ JAKOŚCI



Nr. 2051. okazyjne tygrysie koce flanelowe, grube, drap, ze szlakami biało nakrapianymi i prążkami, 175 cm. długie, 100 cm. szerokie, po K. 2-20 za sztukę. Nr. 2051/3/4 takie same z tłem nakrapianem, ze szlakiem w prążki, 124 x 190 cm. mające K. 2-60. Nr. 2050. nadzwyczaj tanie koce, szare, drap, z pstrym szlakiem, 175 cm. długie, 110 cm. szer. K. 1-70. Nr. 2050/1/2 takie same w lepszej jakości 190 cm. długie, 130 cm. szer. K. 2-40. Największy wybór w moim katalogu głównym. Bez ryzyka! Wymiana dozwolona lub zwrot pieniędzy! Wysyła za zaliczką lub po otrzymaniu należytości z góry znana ze swej rzetelności światowa firma c. i k. nadworny dostawca

HANNS KONRAD, w Brüx Nr. 2921 (Czechy).
Katalog główny z 4000 odbitek na żądanie darmo i oplatnie.

Prawdziwe Turyngskie domki meteorologiczne z zegarem



wskazują na 24 do 48 godzin wprzód każdą zmianę pogody. Nr. 944. Domek wykończony z drzewa dębowego, daszek pokryty mchem. Przędz z termometrem i ozdobami z gałązek z dobrze idącym zegarem o tarczy z kości słoniowej, który jest najdokładniej uregulowany i obciążony z 3 letnią pisemną gwarancją. 2 postacie, 25 cm. wysokie, 19 cm. szerokie, przepysznie wykończone, służyca ozdobą każdego pokoju za sztukę K. 6-60. Domek bez zegara K. 0-80. 1-30, 1-50, 1-80 w moim głównym katalogu.

Bez ryzyka! Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy. Wysyłkę uskutecznią za zaliczką znana ze swej rzetelności światowa firma, c. i k. nadworny dostawca

HANNS KONRAD, dom wysokowy w Brüx 2941.
(Czechy).

Proszę żądać pocztówką mojego bogato ilustrowanego katalogu głównego z 4000 wzorów, który się wysyła bezzwłocznie każdemu darmo i oplatnie. Wysyłka do wszystkich części świata. Tysiące pisemnych uznań.

Ani przeciwników, ani rywali

nie mają tutki cygaretkowe „Framos“. Palą się lekko i równo, a co najważniejsze, że dym ich jest niezwykle łagodny i chłodny. — I nic dziwnego — albowiem bibułka jest zrobiona z najdelikatniejszych włókien liści morwowych, przy zastosowaniu najnowszych zdobyczy chemii i techniki. A przytem ów wynalazek mój, a zarazem i tajemnica, jakim jest „Wata Saivesol“, umieszczona w ustniku, własności te podwyższa i potęguje. „Framos“ nadaje się do tytoni lekkich i szlachetnych, mniej do średnio mocnych, wskutek swego nader delikatnego włókna roślinnego.

Przy zakupie tutek złotych — proszę uważać, czy na pudelku jest słowo „Framos“ i moje nazwisko, bo tylko te — są pierwszej jakości.

Do nabycia we wszystkich trafikach.

MR. W. BELDOWSKI

Fabryka Tutek i Bibu'ek cygaretkowych w Krakowie.

REUMATYZM i PODAGRĘ

można wyleczyć wszechświatowo znanym środkiem.

Kilka tysięcy osób zupełnie wyleczeni zostali dzięki temu środkowi. Żądajcie środek ten w każdej aptece lub składzie aptecznym.

Każdy czytelnik tego wydania, cierpiący na reumatyzm lub podagrę, powinien po przeczytaniu niniejszego, niezwłocznie zaopatrzyć się tym cudownym środkiem, gdyż takowy pomaga i w tym wypadku gdzie wszelkie inne lekarstwa nie okazały nawet najniższej ulgi. Tysiące nieszczęśliwych, cierpiących na tak męczące choroby jak reumatyzm, podagra, scyalyka i ischias, dzięki temu środkowi powrócili do zupełnego zdrowia.

Ja chciałbym wyleczyć każdego cierpiącego na tę chorobę; gdyż ja sam przez dłuższy czas cierpiełem na jedną z tych najoporniejszych form reumatyzmu i podagry i żaden lekarz nie był w stanie mi pomóc; wszyscy lekarze uznali chorobę mą za nieuleczalną i osądzony zostałem męczyć się i cierpieć do końca mego życia. Będąc już blisko rozpaczy, przyszedłem

na pomysł chorobę tę studiować i zacząłem usilnie pracować z nadzieją samemu wynaleźć środek dla mego wyleczenia. Po upływie dłuższego czasu udało mi się wynaleźć zestawienie ziół, po którego użyciu uczulem znaczne polepszenie. Z wielką wytrwałością nadal używałem środek ten i po upływie krótkiego czasu, zdołałem oswobodzić się zupełnie od strasznych mých cierpień.

Od tego czasu postanowiłem zapoznać wszystkich cierpiących na tę chorobę z środkiem mým i pokazać im, że choroba ich **nie** jest niewyleczalną, równocześnie chcę wskazać wszystkim jakim sposobem mogą otrzymać dla siebie ten cudowny leczniczy środek. Z każdą pocztą otrzymuję listy dziękczynne, z których poniżej wybrane następujące.



Ruda Maleniecka, 2 Luty 1911 r.

Szanowny Panie Trayser!

Przepraszam WPana żem tak długo nie odpisał na list, który otrzymałem i za pamięć dziękuję. Po nżyciu czterech pudełek Pańskiego środka „Trayser“ ból z ramienia nastąpił i czuję się zdrow. Liczę sobie za obowiązek, między znajomymi rozgłaszać o środku uleczalnym „Trayser“. Również nie mam nic przeciw temu jeśli Sz. Pan list mój umieści na liście wyleczonych pacjentów przez środek „Trayser“.

Z poważaniem H. Werner.



Łódź, 12-go Lutego 1911 r.

Szanowny Panie Trayser!

Zwracam się do WPana i donoszę Mu, że preparat „Trayser“ otrzymałem i po użyciu takowego czuję się znacznie lepiej, spodziewam się, iż przy dalszym używaniu pastylek „Trayser“ wyleczę się całkowicie gdyż czuję się coraz lepiej. Równocześnie dołączam swoją fotografię, jak również upraszam list mój umieścić w liście wyleczonych przez preparat „Trayser“. Poczytuję sobie za obowiązek rekomendować preparat „Trayser“ między cierpiącymi. Dziękuję WPanu za taskawą pomoc.

Z poważaniem P. Szymanowski.



Lublin, 26-go Lutego 1911 r.

Szanowny Panie!

Przepraszam najmocniej, że tak długo nie dałem żadnej odpowiedzi, gdyż czekałem rezultatu mojego leczenia się i dzięki Pańskiemu wynalazkowi „Trayser“ jest mi znacznie lepiej. Wdzięczność moja dla WPana jest wielką i gdziekolwiek mogę staram się gorąco polecać środek ten.

Z poważaniem Bronisław Żarnicki.



Tarnopol 16-go Lutego 1911 r.

Szanowny Panie!!

Po użyciu Pańskiego leczniczego środka „Trayser“ czuję się o wiele lepiej i już mogę sama chodzić. Ten pan z ulicy Kraszewskiego napisał na moje polecenie. Posyłam WPanu fotografię oraz składam serdeczne dzięki za Jego skuteczny „Trayser“.

Z szacunkiem Katarzyna Prochacka.



Łódź, 5-go Lutego 1911 r.

Szanowny Panie Trayser!

Niniejszem zaświadczam skuteczność Pańskiego preparatu „Trayser“. Po użyciu jednego pudełka pastylek przeciw reumatyzmowi i podagrze „Trayser“ czuję się zupełnie dobrze za co WPanu składam najserdeczniejsze podziękowanie. Pański preparat rekomenduję znajomym. Przy niniejszem dołączam swoją fotografię i pozwalam WPanu list mój zamieścić w liście wyleczonych.

Z poważaniem Stefan Szmidt.



Ciechanów, 11-go Marca 1911 r.

Szanowny Panie Trayser!

Z przyjemnością przesyłam WPanu fotografię swoją i jestem obowiązany potwierdzić, że środek „Trayser“ jest najskuteczniejszy i najlepszy dotychczas wynaleziony do leczenia reumatyzmu i podagry, gdyż po użyciu tylko małej ilości tego cudownego środka czuję się zupełnie zdrow i polecam takowy wszystkim znajomym.

Z poważaniem Franciszek Tetrzyński.



Radom, 10-go Marca 1911 r.

Szanowny Panie Trayser!

Przepraszam, że tak długo nie odpisywałem, gdyż byłem w podróży. Spieszę donieść, że gdzie mogę polecam lekarstwo WPana, które bez wszelkiej blagi daje wprost świetne rezultaty, o czym niejednokrotnie przekonałem się, i tak mój znajomy kupiec z Radomia p. J. Wadrewski zachorował na reumatyzm, leżał w łóżku 3 miesiące, leczyl się różnemi środkami, kosztowało go to grube pieniądze, lecz bez rezultatu, dałem mu pastylki „Trayser“ pomogły o tyle, że wstał z łóżka i o kiju zaczął chodzić, dałem adres WPana i sprowadził preparat Pański i dziś jest prawie całkiem zdrow, to samo jest z moją żoną czuje się zupełnie dobrze. Pyta WPan czy może treść listu mego ogłosić, alez proszę bardzo, wszak to co napisałem jest szczerą prawdą, niema w tem przesady ani też blagi, jestem wielce wdzięczny WPanu gdyż pozbawił żonę moją choroby, tak przykrej i kosztownej w leczeniu. Stosownie do życzenia posyłam fotografię żony. Proszę wierzyć, że gdzie będę mógł będę polecał środek WPana.

Z poważaniem J. Wagner.

Na żądanie wysyłam niezwłocznie dokładne adresa wyżej wzmiankowanych osób.

DOPRAWDY, po przeczytaniu powyższego, nawet najoporniejszy sceptyk przyznać musi, że odkrycie tego środka jest darem dla cierpiącej ludności. Ja mogę zapewnić książki w kilkunastu tomach, i wtedy wątpię czy mógłbym umieścić wszystkie otrzymane listy dziękczynne. Młody i stary, bogaty i biedny słowem we wszystkich stanach i warstwach społecznych z wszystkich części świata otrzymują zawiadomienia o zupełnem wyleczeniu dzięki tylko temu środkowi. Wielu z nich już od kilku lat przykuci byli do łóża, inni zaś z powodu strasznych cierpień reumatycznych tylko za pomocą łaski poruszać się mogli, a ani jeden z podobnych wypadków nie okazał się beznadziejnym dla środka od reumatyzmu i podagry „Trayser“.

Żądajcie dlatego niezwłocznie środek ten przeciw reumatyzmowi i podagrze „Trayser“ w każdej aptece lub składzie apt.

Środek ten zestawiony jest w formie pastylki, każda pastylka jest jedną dozą. Wystrzegajcie się podrabiań i żądajcie tylko prawdziwy „Trayser“. Aby przekonać WP. że jestem w zupełności pewien w skuteczną siłę mego leczniczego środka i, że takowy musi bezwarunkowo WP. pomódz, to jeżeli WP. nie żąda niezwłocznie udać się do apteki aby kupić środek ten, nie próbując go wcześniej, gotów jestem wysłać WP. zupełnie bezpłatnie próbny pakietek tego środka pod warunkiem, że WP. wypełni dokładnie niżej drukowany kupon i przyśle takowy pod moim adresem. Gdy WP. środek ten już spróbuje, może potem żądać takowy w każdej aptece lub składzie aptecznym. Adres mój:

M. E. TRAYSER, Nr. 162 Bangor House, Shoe Lane, LONDON, England.

UWAGA. — Jeśli WP. żądać będzie więcej tego środka, może dostać takowy na miejscu w aptece lub składzie aptecznym.

KUPON.

Upraszam o przesłanie próbnego pakietka środka leczniczego przeciw reumatyzmowi i podagrze „Trayser“ jak również bezpłatną broszurę w języku polskim z opisem o reumatyzmie i podagrze, ich przyczyny, rozmaite postaci i leczenie.

Imię i nazwisko

Adres

Cierpię

(Upraszam napisać tutaj czy na reumatyzm lub podagrę WP. cierpi.)

Najnowszy wynalazek Edisona!!
Aparat do dyktowania stał się dla świata kupieckiego i we wszystkich biurach niezbędny!

Zysk na czasie i w wydatkach!

Ogromna wygoda dla kierowników wielkich przedsiębiorstw!
 Urządzenie praktyczne daje korzyści niepomierne.
 Demonstracja na każde żądanie!
 Ulgi w spłatach. — Cenniki darmo i oplatnie.

JENERALNY ZASTĘPCA:

L w ó w
 ulica Sykstuska L. 2. **Józef Weksler**
 Tel. 1560.

Kraków
 ul. Floryańska 25, filia
 Grodzka 71. Tel. 1241.

Opera w domu! Jedyną rozrywką w lecie na wsi i zdrojowiskach jest

ORYGINALNY GRAMOFON
 z marką „Aniołek piszący”
 grający zupełnie bez szmeru i naturalnie, który uzyskał uznanie pierwszorzędných muzyków świata.

Największy skład L. a Galicyę, Bukowinę i Śląsk
we Lwowie
 ulica Sykstuska L. 2. **Józefa Wekslera**
 Telefon 1560.

w Krakowie
 ul. Floryańska L. 25, filia ul. Grodzka L. 71. Tel. 1241.

poleca ogromny zapas płyt i wielki wybór najnowszych oper, operetek polskich, ruskich i żydewskich oraz zdjęcia tylko pierwszorzędných sił artystycznych i orkiestralnych.
 Ulgi w spłatach ratalnych! **Cenniki wysyła się darmo i oplatnie!**
Gramofon koncertowy z 5 płytami t. j. 10 zdjęć kosztuje kor. 50.—.
 Jeneralne zastępowo: **Tow. Akcyjne Gramofonów w Londynie.**
40.000 płyt na składzie!
 Na składzie płyt **40.000!**
 Wszelkie płyty, prócz marki „Aniołek piszący” kosztują kor. 2.—

Lalki nasze w krakowskich strojach są najbardziej wzięte. Najodpowiedniejszy prezent dla dzieci zagranicą.

Stale na składzie od 90 hal. do 30 kor. — Cenniki wysyła na żądanie.

Dokładna robota
jest to dobry patent!

K Zakład własny
N wyrobów ortopedycznych
 dostawcy klinik uniwers.
A Jagiell. i szpitali wojsk.
P Aparaty syst. Hesinga
 do leczenia skrzywień kręgosłupa i chorób kończyn stawowych, bandaże, pasy, gorsety, pończochy gumowe bez szwu, prostotrzymacze dla dzieci, nogi sztuczne i szczudła.
I Odnaczone na wystawach lekarskich
N złotymi medalami.
S
K
I Kraków, Mikołajska 7. Telef. 505.

Tanie pierze i puch

1 kg. szarego dartego K 2.—, lepszego K 2.40, półbiałego I-a 2.80, białego K 4.—, I-a mięk. jak puch K 6.—, najlepszego I-a K 7.—, 8.— i 9.60. Puch szary K 6.— i 7.—, biały I-a K 10.— Puch z piersi K 12.— od 5 kg. począwszy franko.

GOTOWA POSCIEL
 z gęstego, czerwonego, niebiesk. lub białego poszwu, 1 pierzyna około 180 cm. głuż. 120 cm szer. wraz z 2 poduszkami, każda około 80 cm. dłuż. 60 cm. szer. dostatecznie napełniona, nowem szarem, puszystem i trwałem pierzem K 16.—, półpuchem K 20.—, puchem K 24.—. **Pojedyncze pierzyny K 10.—, 12.—, 14.— i 16.—. Pojedyncze poduszki K 3.—, 3.50 i 4.—.**
Pierzyny wielk. 200x100 cm. K 13.—, 15.—, 18.— i 20.—. Poduszki wielk. 90x70 cm. K 4.50, 5.—, 5.50. Prześcieradła z najl. płótna gradłowego wielk. 180x116 cm. K 13.— i 15.— przesyła za pobraniem lub za poprzedniem nadesłaniem gotówki.
Max Berger, Deschenitz Nr. 406 a, Böhmerwald.
 Bez ryzyka, ponieważ wymiana dozwolona, lub zwrot pieniędzy Bogato ilustr. cenniki wszelkiej poscieli darmo.

ZAKŁAD WODOLECZNICZY
Dra Chramca w Zakopanem
 otwarty cały rok.

Nowo wybudowane pawilony urządzone z największym komfortem. — Umieszczenie dla 300 osób. — Pokoje jednoosobowe z utrzymaniem od 8 Kor. wwyż.

Pierwszorządny specjalny dom gorsetów w Monarchii!

Czy Gorset
 5
 10
 lub
50 Kor.

kosztuje, jest każdy dla siebie prawdziwym arcydziełem nowoczesnej sztuki mego bezkonkurencyjnego kroju

ATELIER
 Specjalista Gorsetów

HERMAN PIESEN
 KRAKOW
 ul. Grodzka L. 4.

FILIE:
Wiedeń VI, Mariahilferstr. 51.
 Nr. telefonu 2137.
Lwów: ul. Jagiellońska L. 5,
 i ul. Halicka L. 13.

GORSETY
 na miarę wykonywane ściśle według budowy ciała.
 Proszę żądać nowego luksusowego katalogu gratis i franko.

Baczność!
 100.000 par bucików do sznurowania
 4 pary bucików tylko Kor. 10.—

Skartelowanie się naszych konkurentów spowodowało naszą Centralę do **wydania specjalnej oferty** dla ludzi **prywatnych** i dlatego sprzedajemy każdemu **2 pary męskich i 2 pary damskich bucików skórkowych** do sznurowania, brązowych lub czarnych, nadzwyczaj eleganckich, fason najświeższy, wielkość wedle podanego numeru za **4 pary razem tylko Kor. 10.—.** Wysyła za zaliczką

Schuhzentrale w Oświęcimiu
 Austrya.
 Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy.

ZADAJ PAN CENNIK ZEGARÓW
JGNACY CYPRES
 KRAKÓW, FLORYAŃSKA 49
 TOWARÓW MUZYCZNYCH I GALANTERYJNYCH

FAVORIT żurnal sezonowy na jesień i zimę 1911/12

wydanie z polskim objaśnieniem mód
 cena 1 K 20 h, z przesyłką 1 K 60 h,
 za zaliczką 1 K 85 h poleca skład
 żurnali i gotowych krojów.

M. Landau, Kraków
 ul. św. Krzyża 5.
 Prosimy żądać tylko z polskim objaśnieniem.

Zakład artyst.-kamlerarski i budowlany
Józefa Kuleszy
 naprzeciw omentarza w Krakowie
 Telefon 759.
 posiada wielki wybór gotowych pomostów z piaskowca, granitu i marmuru.
 Podaje się wykonania grobowców w wspaniałej i sz. prowinji.

Towary lniane i bawełniane
 po najtańszych cenach eksportowych,

Nr. B. 14. Płótno „Konrada” silne z grubej tkaniny, do użytku domowego około 76 cm. szer., pół sztuki 11 1/2 m. długości K 7.—. Cała sztuka 23 m. długości K 13.50. Tkaniny szersze w lepszej jakości sztuka 23 m. dłuż. K 14.50, 16.50, 17.50.
 Nr. S. 1. Szyrtng średniej grubości, 84 cm. szer., sztuka 20 m. dłuż. K 15.—. Tensam w lepszym gat. K 18.50, 19.— i 22.50.
 Nr. C. 5. Chiffon średnio wytrzymały, 82 cm. szer., sztuka 20 m. dłuż. K 15.50. W lepszym gatunku K 16.50.

Bez ryzyka! Zamiana dozwolona lub zwrot pieniędzy. Wysyła za zaliczką przez c. k. nadw. dostawcę
HANNS KONRAD Dom wysyłk. w Brüx Nr. 2928 (Czechy).
 Katalog główny z 4000 rycin na żądanie darmo i oplatnie.

Tanie czeskie pierze!
 1 kg. szarego, dartego K 2.—, lepszego K 2.40, półbiałego K 3.60, białego K 4.20, I-a miękkiego jak puch K 6.—, najlepszego I-a K 7.20, najlepszego gatunku K 8.40. Puch szary K 6.—, biały K 12.—, najlepszy biały puch z piersi K 14.40. Przy odbiorze od 5 kg. przesyła franko. Gotowa posciel z gęstego czerwonego imletu, 1 pierzyna albo piernat 180x116 cm. szer. a K 10.—, 12.—, 15.—, 18.—, 21.— 200x140 cm szer. a K 13.—, 15.—, 18.—, 21.—, 1 poduszka 80x58 cm szer. a K 3.—, 3.50, 4.— 90x70 cm a K 4.50, 5.50, 6.—. Wysyłk franko przy zaliczce od K 10.—, wwyż. Zamiana dozwolona za nienadające się zwrot pieniędzy. Próbk i cenniki darmo.
Artur Wollner Lobes Nr. 265 koło Pilzna (Czechy).

„Wisła” PEDANCKA PRALNIA BIELIZNY Dostawa w 3 dniach
 oraz Chemiczna Pralnia i Farbiarnia garderoby a na żądanie w 6-ciu
w Krakowie, przy ulicy Brackiej L. 5. godzinach bez dopłaty

Na sezon obecny **Zygmunt Slimakowski** Kraków, Rynek gł.
 Linia A-B (obok gł. trafik).
 Bluzy, Halki, Pończochy, Rękawiczki, Zaboty Kołnierze, Welonki, Torebki, Boa i Piórstrusie, Szale, Zakiety włóczkowe, Parasole Najmodniejsze przybrania do sukien i przyboru do szycia
Ceny niskie! Towar doborowy!